

41-61-47 L. v. o. l. n.

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY

KAT. A

DOKUMENTACJA SPEKTAKLU NR 155

Ostatni zajazd

na Litwie

wg. „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza

[SEMAMU 12)

106/905

1981

n. [SEMAMU] Juspigiet

28.	10.	81	-	23
29.	10.	81	-	24
30.	10.	81	-	25
3.	11.	81	-	26
4.	11.	81	-	27
5.	11.	81	-	28
10.	11.	81	-	29
24.	11.	81	-	30
1.	12.	81	-	31
2.	12.	81	-	32
2.	12.	81	-	33
3.	12.	81	-	34
3.	12.	81	-	35
4.	12.	81	-	36
5.	12.	81	-	37
6.	12.	81	-	38
12.	01.	82	-	38
13.	01.	82	-	39
14.	01.	82	-	40
1.	02.	82	-	41
1.	02.	82	-	42
1.	02.	82	-	44
2.	03.	82	-	45
16.	03.	82	-	46
17.	03.	82	-	47
18.	03.	82	-	48
19.	03.	82	-	49
30.	03.	82	-	51
31.	03.	82	-	52
22.	04.	82	-	53
23.	04.	82	-	54
11.	05.	82	-	55
1.	05.	82	-	56
3.	05.	82	-	57
4.	05.	82	-	58
8.	05.	82	-	59
1.	05.	82	-	60
1.	05.	82	-	61
1.	06.	82	-	62
12.	06.	82	-	63
11.	06.	82	-	64
11.	06.	82	-	65
21.	06.	82	-	67
4.	06.	82	-	68
21.	09.	82	-	69
22.	09.	82	-	70
5.	10.	82	-	71
6.	10.	82	-	72
7.	10.	82	-	73
26.	10.	82	-	74
27.	10.	82	-	75
9.	11.	82	-	76

- одностань

28.	10.	82	-	76
28.	10.	82	-	77
9.	11.	82	-	78
10.	11.	82	-	79
11.	11.	82	-	80
12.	11.	82	-	81
14.	04.	83	-	82
15.	04.	83	-	83
16.	04.	83	-	84
17.	04.	83	-	85
17.	05.	83	-	86
19.	05.	83	-	87
20.	05.	83	-	88

Adam Mickiewicz

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

Rozpoczecie

(M) swiatlo → O na widoku a Kurtyna at
sci... tyl

WYDZIAŁ WYDZIAŁ WYDZIAŁ

Do sceny I - Salon i
 Lis
 Bileńska
 Wilkówna
 Jaskulski
 Sądziak
 Strama
 Scena 1 - Salon

Wępiechowski
 Ulewicz
 Motawa
 Gorowski
 Kawczyk
 Górecki
 Mossakowska

Leszczyński
 Brodecki

Wieczorek - 1 -

Do kurtyny qf.
 Lolo do zmiany
 p. Maszyniści do
 zmiany na nieczynne

Grzycki

/na scenie fortepian i świecznik, Muzyka, Schodzą się aktorzy.
 Kostiumy z lat trzydziestych XIX-wieku - Wielka Emigracja/

ROBAK Kyrye eleyson, Chryste eleyson.
 WSZYSTY Kyrye eleyson, Chryste eleyson.....
 ROBAK : Boże Ojczy, któryś wywiódł lud twój z niewoli egip-
 skiej i wrócił do Ziemi Świętej,
 WSZYSTY : Wróć nas do ojczyzny naszej!
 ROBAK : Synu Zbawiciela, któryś, umęczony i ukrzyżowany,
 zmarłychwstał i królujesz w chwale,
 WSZYSTY : Zbudź z martwych ojczyznę naszą!
 ROBAK : Matko Boska, którą ojcowie nasi nazywali Królową Polską
 i Litwy,
 WSZYSTY : Zbaw Polskę i Litwę!
 ROBAK : Wszyscy święci Opiekunowie Rzeczypospolitej naszej
 WSZYSTY : Módlcie się za nami!
 ROBAK : Święty Stanisławie, opiekunie Polski,
 WSZYSTY : Módl się za nami!
 ROBAK : Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
 WSZYSTY : Módl się za nami!
 ROBAK : Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
 Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
 Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
 Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie!

Fanno święta, co jasnej bronisz Czystochowy
 I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
 Nowogródzki ochraniaś z jego wiernym ludem!
 Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem

Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za zwrócone życie podziękować Bogu
Tak nas powołasz na brzytwy łono
/od tej pory obecni na scenie na zasadzie litanii powtarzają
poszczególne wersy za mówiącym/

PIERWSZY : Tymczasem przenieś moje duszę utęsknioną
DRUGI : Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
PIERWSZA : Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
TRZECI : Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
DRUGA : Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
CZWARTEY : Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
PIĄTY : Gdzie panińskim rumieńcem dziecięciolina pała,
TRZECIA : A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną.....

/wybiega, Tadeusz i Pierwsza do przodu, opadł ściana dworu/

Scena 2 - Komnata w Soplicowie

Zosia - Pierwsza, Tadeusz - Drugi

PIERWSZA : Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzoźowym gaju,
Stał dwór szlachecki....

DRUGI : Z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany, *Po miejscu Tadeusza do przodu. kurtyna doT*
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli,

PIERWSZA : co go bronią od wiatru jesieni.

DRUGI : Właśnie dwukomną bryką wjechał młody panek

PIERWSZA : I obiegłwszy dziedziniec zawrócił przed ganek,

DRUGI : a no domu nie widział, bo w dalekim mieście

p. Samograwicki - L. 5202
p. Klucznik

p. Wilkówna - p. 5202.
p. Sadzik
p. Strama p. Gیزیcki
~~p. Wilkówna~~
p. Lrs

- 3 -

Kończył nauki, końca doczekał nareszcie....

PIERWSZA :Wbiega i okiem choiwie ściany starodawne

Ogląda czule, jako swe znajome dawne.....

DRUGI :Też same widzi sprzęty, też same obicia,

Z którymi się zabawiać lubił od powicia....

/na pierwszej kwestii Pierwsza wychodzi, odtąd Drugi jako Tadeusz/

TADEUSZ :Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawnej zdały.

I też same portrety na ścianach wisiały

Tu Kościuszko w czamaree krakowskiej, z oczyma

Podniesionymi w nębo, miecz oburącz trzyma;

..... Dalej w polskiej szacie

Siedzi Rejtan żalony po wolności stracie,

Dalej ^uasiński, młodzian piękny i posepny,

Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,

Stoją na szancach Pragi, na stosach Moskali,

Siekąc wrogów, a Farga już wkoło się pali.

Nawet stary stojący zegar kurantowy

W drewnianej szafie poznał u wnijscia alkowy

I z dziecinną radością pociągnął za sznurek

By stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek. | (M)

/kurant, przy końcu wbiega Zosia, spotkanie z Tadeuszem, Zosia wybiega, wchodzi Wojski - przywitanie/

WOJSKI :Dobrze, mój Tadeuszu, żeś się dziś nagodził

Do domu, kiedy właśnie mamy panien wiele.

Stryjaszek myśli wkrótce sprawić ci ~~xxxxxxx~~ wesele;

Jest z czego wybrać; u nas towarzystwo liczne

Od dni kilku zbiera się na sądy graniczne

Dla skończenia dawnego z panem Hrabią sporu:

do sc. wieczery
p. Mleńca
Horawa
Krauczykiewicz
Gorowski
Górecki

I pan Hrabia ma jutro sam zjechać do dworu;
Podkomorzy już zjechał z żoną i z córkami....
Pójdziemy, jeśli zechcesz, i wkrótce spotkamy
Stryjaszka, Podkomorstwo, i szanowne damy...! (M)

Scena 3 - Sień w Zamku - wieczerza

WOŹNY : Lecz Hrabia, sąsiad bliski, gdy wyszedł z opieki,
Fanicz bogaty, Horeszków krewny daleki,
Przyjechawszy z wojażu upodobał mury,
Tłumacząc, że gotyckiej są architektury.....

WOJSKI : Choć Sędzia z dokumentów przekonywał o tem,
Że architekt był majstrem z Wilna, nie zaś Gotem....

.....

PODKOMORZANKA 1_ : Czyż róż w złym gatunku
Czy jakoś na obliczu przetarł się z tefunku:

PODKOMORZANKA 2 : Gdzieniegdzie zrzedniał, na wskroś pleć grubszą od-
słania.

.....

REJTAN : Chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu...

ASESOR : Ogon też znacznie chartom pomaga do pędu...

.....

WOŹNY : Dość, że Hrabia chciał zamku, właśnie i Sędziemu
Przyszła nagle też chętka,

do kurtyny

WOJSKI : nie wiadomo czemu.....

WOŹNY : Zaczęli proces w ziemstwie, potem w głównym sądzie,
W senacie, znowu w ziemstwie, i w guberskim rządzie;

WOJSKI : Wreszcie po wielu kosztach i ukazach licznych
Sprawa wróciła znowu do sądów granicznych.

.....

PODKOMORZANKA 1 : Gors wycięty, kołnierzyk z koronek, rękawki
Krótkie, w rękę kręciła wachlarz dla zabawki

PODKOMORZANKA 2 : Bo nie było gorąca....

PODKOMORZANKA 1 : szptali najejdeni,
Ze zbyt wykwintay na wieś i na dzień powszedni....

PODKOMORZANKA 2 : Dwóch zębów braknie w ustach, na czole, na skroni
Zmarszczki; tysiące zmarszczków pod brodą się chroni

.....

REGENT : Stawię, konie z rzędem
I opiszę się jeszcze przed ziemskim urzędem,
Iż ten pierścien sędziemu w salarijum złożę!

ASESOR : Ja stawię me złote obroże
Maszczurem wykładane, z kółkami ze złota,
I smycę tkany jedwabny, którego robota
Równie cudna jak kamień co się na nim świeci....

/rozjaśnienie całej sceny - Podkomorzy kicha/

znak | kurtawa
LUTEK | w dorys

WSZKSY : Wiwat!

PODKOMORZY : Muszę ja wam służyć, moje panny córki
Choć stary i niezgrabny....

Sędzia : Dziś nowym zwyczajem
My na naukę młodzież do stolicy dajem,
Ale co dzień pistrzegam, jak młódź cierpi na tem,
Ze nie ma szkół uczących żyć z ludźmi i światem.

PODKOMORZY : Mój Sędzio, dawniej było jeszcze gorzej!
Teraz nie wiem, czy moda i nas starych zmienia,
Czy młodzież lepsza, ale widzę mniej zgorszenia.
Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Chwała Bogu, że teraz jeśli nasza młodzież

(p. Lipowiska) l.p 5202.
p. Wisniowska

- 6 -

Wyjeżdża za granicę, to już nie po odzież,
Nie szukać przewodawstwa w drukarskich kramiarniach
- Lub wymowy uczyć się w paryskich kawiarniach,
Bo też Napoleon, człek mądry a prędkie,
Nie daje czasu szukać mody i gawędki,
Teraz grzmi oręż, a nam starym serca rosna,
Że znowu o Polakach tak na świecie głośno;
Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita!
Zawždy z wawrzynów drzewo wolności wykwita,
Tylko smutno, że nam, ach, tak się lata wleka
W nieczystości! a oni tak zawsze daleko!
Słyszałem, żeś zza Niemca odebrał wiadomość,
Może też co o naszym wojsku wie Jegomość?

ROBAK

: Mnie polityka nudzi; jeżeli z Warszawy
mam list, to rzecz zekonna, to są nasze sprawy
Bernardyńskie; cóż o tym gadać u wieczerzy?
Są tu świeccy, do których nic to nie należy.

RYKÓW

: Pan Podkomorzy! Oj Wy! Pan zawsze ciekawy!
O Bonaparta! zawsze wam tam do Warszawy!
He! Ojczyzna! Ja nie szpieg, a po polsku umiem -
Ojczyzna! ja to czuję wszystko, ja rozumiem!
Wy Polaki, ja Ruski, teraz się nie biejem,
Jest armistycjum, to my razem jemy, pijem.
Oj! wy Lachy! Ojczyzna! ja to wszystko czuję,
Ja Ryków; car tak każe, a ja was żałuję;
Co nam do Lachów? Niechaj Moskwa dla Moskwa,
Polska dla Lacha; ale cóż? Car nie pozwala!

/wejście Telimeny/

Sędzia

(M)
głosuiej

- SE DZIA : musieliśmy siadać,
Niepodobna wieczerzy na później odkładać,
Goście głodni, chodzili daleko na pole,
My. lałem, że dziś z nami nie będziesz przy stole.
- REJENT : puściliśmy razem
Ja i Asesor, razem, jakoby dwa kurki
Jednym palcem spuszczone u jednej dwururki;
Wyczał! poszli, a zajęć jak struna - smyk w pole
Psy tóż, i hec! od lasu odsadzili kawał;
- ASESOR : Sokół smyk naprzód, rączy pies
- REJENT : lecz zagorzalec,
Wysadził się przed Kusym o tył, o palec;
Wiedziałem, że spudłuje, gracz szarak nie lada,
Czchał niby prosto w pole,
- ASESOR : za nim psów gromada;
- REJENT : Gracz szarak! skoro poczuł wszystkie charty w kupie
Pstręk na prawo, koziołka, za nim w prawo psy głupe
- ASESOR : A on znowu fajt w lewo
- REJENT : Jak wytnie dwa susy,
Psy za nim fajt na lewo.
- ASESOR : On w las,
- REJENT : A mój Kusy Cap!
- TADEUSZ : Prawda - mój Rejencie, prawda, bez wątpienia,
Kusy piękny chart z kształtu, jeśli równie chwytny...
- REJENT : Chwytny! - - mój pieś faworytny
Żeby nie miał być chwytny?
- ASESOR : A Pan kusiś uważasz za dowód dobroci?
Zresztą zdać się możemy na sąd Pańskiej cioci.

p. Maszynici do zmiany - gnybobrawie

warsze brozy

p. Taskulski
Wojciedkowski

- 8 -

p. Morawa
p. Klucznik

Choć pani Telimena mieszkała w stolicy
I bawi się niedawno w naszej okolicy,
Lepiej zna się na łowach niż myśliwi młodzi;
Tak to nauka sama z latami przychodzi....

/Podkomorzy kicha/

WSZYSTY : Wiwat!

PODKOMORZY : Wielmożni Szlachta, Bracia Dobrodzaje!
Forum myśliwskim tylko są łąki i knieje,
Więc ja w domu podobnych spraw nie decyduję
I posiedzenie nasze na jutro solwuję!
I dalszych replik stronom dzisiaj nie dozwolę.
Ważny! odwołaj sprawę na jutro na pole.
Jutro i Hrabie z całym myśliwstwem tu zjedzie,
I Waszeć, z nami ruszysz, Sędzię, mój sąsiedzie,
I pani Telimena, i panny, i panie,
Słowem, zrobim na urząd wielkie polowanie;
I Wojski towarzystwa nam też nie odmówi...

WOJSKI : O, jak mnie to starego i smuci, i dziwi!
Cóż by to o tym starzy mówili myśliwi,
Widząc, że w tyłu szlachty, w tyłu panów gronie
Mają sądzić się spory o charcim ogonie;

~~Cóż by rzekł na to stary Rejtan, gdyby żył?
Wrócił by do Lachowicz i w grób się położył!
Za moich, panówle czasów, w języku strzeleckim,
Dzik, niedźwiedź, łos, wilk, zwany był zwierzęciem szlacheckim,
A zwierzę nie mające kłów, rogów, pazurów,
Zostawiano dla płatnych sług i dworskich ciurów;
Zaden pan nigdy przyjąć nie chciałby do ręki
Strzelby, którą szanbiono sypiąc w nią śrut cienki!~~

do g. Kurtywy

p. Klucznik - L. szca
p. Morawa

Statystici
do I miejsca

do sc. gnybobrawa
Jaskulski
Kofciuchowski
Lipowska (Kislowaska)
Horawa

P. Fryga

- 9 -

~~Trzymano wprowadzie chartów, bo z łowów wracając,
Trafia się, że spod konia mknie się biedak zając:
Puszczano wtenczas za nim dla zabawki smycze
I na konikach male goniły panicze
Przed oczyma rodziców, którzy te pogonie
Ledwie raczyli wiedzieć, cóż klócić się o nie!~~

Niech więc jaśnie wielmożny Podkomorzy raczy
Odwołać swe rozkazy i niech mi wybaczy,
Że nie mogę na takie jechać polowanie
I nigdy na nim noga moja nie postanie!
nazywam się Hreczecha, a od króla Lacha
Żaden za zającami nie jeździł Hreczecha!

kurtyna
dół

Scena 4 - Komnata w Soplicowie

SędZIA : Po cóż te przenosimy?

WOŹNY : We dworze żadna izba nie ma obszerności
Dostatecznej dla tylu tak szanownych gości;
W zamku sień wielka, jeszcze dobrze zachowana,
Sklepienie całe

SędZIA - wprowadzie pękła jedna ściana,
Okna bez szyb,

WOŹNY lecz latem nic to nie zawadzi;
Bliskość piwnic wygodna służącej czeladzi.
Cóż złego, że przenieśliśmy stoły do zamczyska?
Nikt na tym nic nie stracił, a Pan może zyska.
Bo przecież o ten zamek dziś toczy się sprawa.
My od dzisiaj do zamku nabyliśmy prawa,
I mimo całą stronę przeciwną zajadłości
Dowiodę, że zamczysko wzięliśmy w posiadłość.

Wszak kto gości prosi w zamek na wieczerzę,
Dowodzi, że posiadłość tam ma albo bierze:
"awet strony przeciwne weźmiemy na świadki:
Pamiętam za mych czasów podobne wypadki,

/wychodzą ,muzyka - Hrabia i Chłopek wchodzi - malują obraz/

HRABIA : Był gaj....

Jedna jest tylko już kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:

CHŁOPIEK : Kraj lat dziecińczych....

HRABIA : On zawsze zostanie

Święty i czysty jak pierwsze kochanie.....

CHŁOPIEK : Nie zburzony błędów przypomnieniem.....

HRABIA : Nie podkopany nadziei złudzeniem...

CHŁOPIEK : Ani zmieniony wypadków strumieniem.....

HRABIA : Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,

Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny.....

CHŁOPIEK : Jakże tam wszystko do nas należało!.....

HRABIA : Jak pomnim wszystko, co nas otaczało!.....

CHŁOPIEK : Jak każdy kątek ziemi był znajomy,

Aż po granicę, po sąsiadów domy.....

HRABIA : Był gaj.....

/obraz jest już namalowany, widok identyczny jak scena

wejscie statystów
kurtyna
go'ra

Scena 5 - Gaj - Grzybobranie

HRABIA : Był gaj, z rzadka zarosły, wysłany murawą;

Po jej kobiercach, nawskroś białych pniów brzozowych,

Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych

Snulo się mnóstwo kształtów, których dziwne ruchy

Niby tańce: i dziwny ubiór; istne duchy

błądzące po księżycu.

CHŁOPIEK : ~~Sędziowscy towarzysze! Z hucznego śniadania
Wyszli na uroczysty obrzęd grzybobrania.....~~

HRABIA : Mięłozby to cudowne, śliczne widowisko
Zginać, albo zmienić się, gdy podejde blisko?
Ten aksamit traw będzież

CHŁOPIEK : to mak i botwinie?

HRABIA : W nimfie tej czyż obaczę jaką ochmistrzynię?

SędZIA : Widzi Aśka, od czasu jak tu u nas gości
Tadeuszek, niemało mam niespokojności,

✓ Wiesz, że pan Jacek, brat mój, Tadeusza ociec,

~~Wiesz, że pan Jacek, brat mój, Tadeusza ociec,~~

Dziwny człowiek, zamiarów jego trudno dociec:

Nie chce wracać do kraju, Bóg wie gdzie się kryje,

Nawet nie chce synowi oznajmić, że żyje.

~~I ciągle w nim zarządza, Naprzód w legiony~~

~~Chciał go posłać; byłem okropnie zmartwiony,~~

~~Potem zgodził się przecie ażeby pozostał~~

~~I żeby się ożenił. Jużbyć żony dostał;~~

~~Partyję upatrzyłem; nikt z obywateli~~

~~Nie w równa z imienia ani z paranteli~~

~~I przysłał mi tu właśnie na kark bernardyna~~

~~Robaka, który przybył z tamtej strony Wisły;~~

~~Przyjaciel brata, wszystkie wie jego zamysły;~~

~~A więc o Tadeusza już wyrzekli losie~~

~~I chcą, żeby się ożenił, żeby pojął Zosię,~~

~~Wychowanę Waćpani; oboje dostaną~~

~~Oprócz fortunki mojej, z łaski Jacka wiano.~~

~~Trzeba ich z sobą poznać. Parwda, bardzo młodzi,~~

~~Szczególnie Zosia mała, lecz to nie nie szkodzi;~~

znak dla
p. Horawy
na wejście
podejście
Tadeusza
do Telimery

Podkomorzemu; jego starsza córka Anna
Jest na wydaniu, piękna i pisażna panna,
Chciałem zagać.

TELIMENA : Jak mamę kocham, czy to, Panie Bracie,
Jest w tym sens jakiś, czy wy Boga w sercu macie?
To myślisz Tadeusza zrobić dobrodziejem,
Jeśli młodego chłopca zrobisz grykosiejem!
Wierz mi, ile poznałem, pojętne to dziecię,
Warto, żeby na wielkim przetarło się świecie;
Dobrze Bart ^{brat} robi, gdy go do stolicy wyśle;
Na przykład do Warszawy? lub wie co myślę?
Żeby do Peterburka? Ja pewnie tej zimy
Pojadę tam dla sprawy; razem ułożymy,
Co zrobić z Tadeuszem, znam tam wiele osób,
Mam wpływy, to najlepszy kreacyji sposób.
Za pomocą znajdzie wstęp w najlepsze domy,
A kiedy będzie ważnym osobom znajomy,
Dostanie urząd, order; wtenczas niech porzuci
Służbę, jeżeli zechce, niech do domu wróci,
Mając już i znaczenie, i znajomość światą,
I cóż Brat myśli o tym?

Sędzia : Jużci, w młode lata -
Nieźle jest chłopcu trochę się przewietrzyć,
Obejrzeć się na świecie, między ludźmi przetrzeć:
Ja za młodu, niemało świata objechałem:
Byłem w Piotrkowie, w Dubnie, to za trybunałem
Jadąc jako palestrant, to własne swe sprawy
Forytując, jeździłem nawet do Warszawy.
Człek niemało skorzystał? Chciałbym i synowca
Wysłać pomiędzy ludzkie, prosto jak wędrowca,
Nie dla rang ni orderów! Proszę unieżenie

Anga moskiewska, order, cóż to za znaczenie? ✓

TELIMENA

: Jeśli brat tak myśli,
Tym lepiej, więc go jako wojażera wyślij.

SędZIA

: Chciałbym bardzo, lecz cóż, mam trudności nowe!

Jan Jacek nie wypuszcza z opieki swej syna

I przysłał mi tu właśnie na kark bernardyna

Robaka, który przybył z tamtej strony Wisły;

Przyjaciel brata, wszystkie wie jego zamysły;

A więc o Tadeusza już wyrzekli losie

I chcą, żeby się ożenił, żeby pojął Zosię,

Wychowankę Waćpani; oboje dostaną

Oprócz fortunki mojej, z łaski Jacka wiano.

~~Trzeba ich z sobą poznać. Prawda, bardzo młodzi,~~

~~Szczególnie Zosia mała, lecz to nic nie szkodzi;~~

~~Czas by już Zośkę wreszcie wydobyć z zamknięcia,~~

~~Bo wszyscy już pono wyrasta z dziecięcia....~~

p. Jaskulski

~~p. Wojciechowski~~

p. Fryga

~~Wojciechowski~~

p. Samograwicki

p. Mossakowska

~~Czas by już Zośkę wreszcie wydobyć z zamknięcia,~~

~~Bo wszakże już pono wyrasta z dziecięcia...~~

TELIMENA : Mnie nic do Tadeusza, sami o nim radźcie,
Zróbcie go ekonomem lub w karczmie pośadźcie,
Niech szynkuje lub z lasu niech zwierzynę znosi;
Z nim sobie, co chcecie, zróbcie; lecz do Zosi?
Co Wać Państwu do Zosi? Ja jej ręką rządę,
Ja sama! ~~Że pan Jacek dawał był pieniądze~~
~~Na wychowanie Zosi i że jej wyznaczył~~
~~Małą pensyjkę roczną, więcej przyrzec raczył,~~
~~Też jej jeszcze nie kupił.~~ Zresztą Państwo wiecie,
I dotąd jeszcze o tym wiadomo na świecie,
Że hojność państwa dla nas nie jest bez powodu.....
Winni coś Soplicowie dla Horeszków rodu,
Nikt prócz mnie nie będzie myślił o jej szczęściu,

SędZIA : A jeśli szczęście ona znajdzie w tym zamęściu?

TELIMENA : ~~Rzekł Sędzia wzrok podnosząc!~~

SędZIA : Jeśli Tadeuszka
Podoba?

TELIMENA : Czy podoba? To na wierzbie gruszka;
Podoba, nie podoba, a to mi rzecz ważna!
Zosia nie będzie, prawda, partyja posażna,
Ale też nie jest z lada wsi, lada szlachcianka,
Idzie z Jaśnie Wielmożnych, jest Wojewodzianka,
~~Rodzi się z Horeszkówny: małżonka dodaniem!~~
~~Staraliśmy się tyle o jej wychowanie!~~
Chyba by tu zdziczała.

Sędzia

:

No, to i cóż robić?

Bóg widzi, szczerze chciałem interesu dobić;
Tylko bez gniewu; jeśli Aśka się niezgodzi
Aśka ma prawo; smutno - gniewać się nie godzi.
Radziłem, bo brat kazał; nikt tu nie przymusza;
Gdy Aśka rekuzuje pana Tadeusza,
Odpisuję Jackowi, że nie z mojej winy
Nie dojdą Tadeusza z Zosią zaręczyny.
Teraz sam będę radził: pono z Podkomorzym
Zagaimy swatostwo i resztę ułożym.

TELIMENA

: Ja nic nie rekużuję, Braciszku, pomału!

Sam mówiłeś, że jeszcze za wcześnie, zbyt młodzi -
Rozpatrzmy się, czekajmy, nie to nie^{za} szkodzi,
Poznajmy się z sobą państwa młodych, będziemy zważać;
Nie można szczęścia drugich tak na traf narażać.
Ostrzegam tylko wcześnie: niech Brat Tadeusza
Nie namawia, kochać się w Zosi nie przymusza.
Bo serce nie jest sługa, nie zna, co to pany,

I nie da się przemocą okuwać w kajdany.

HRABIA

: Pani....

TELIMENA

: rzekł Hrabia.....

HRABIA

: Racz mej śmiałości darować..

(M)

Przychodzę i przeproszać i razem dziękować,
Przeproszać, że jej kroków śledziłem ukradkiem,
I dziękować, że byłem jej dumania świadkiem,
Tyle ją obraziłem, winienem jej tyle!
Przerwałem chwile dumań: winienem ci chwile

po zejściu
p. Horawy wejście
Statystów

zejście
Statystów

Natchnienia! chwile błogie! Potępiaj człowieka
Ale sztukmistrz twego przebaczenia czeka!

TELIMENA : Brawo, winszuję, niemało talentu,
Tylko pan nie zaniedbuj; szczególniej potrzeba
Szukać pięknej natury!! O, szczęśliwe nieba
Krajów włoskich! różowe Cezarów ogrody! *rejście p. Sojacehowy*
Wy klasyczne Tyburu spadające wody
I straszliwe Pauzylipu skaliste wydroże!
To hrabio kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze pewnie. Mój Hrabio, oprawię to w ramki
Albo w album umieszczę do rysunków zbioru,
Które zewsząd skupiałam; mam ich dosyć w biurku....

TADEUSZ : Widziałem w botanicznym wileńskim ogrodzie
Owe sławione drzewa rosnące na wschodzie
I na południu, w owej pięknej włoskiej ziemi;
Któreż może się równać z drzewami naszymi?
Czy aloes z długimi jak konduktor pałki?
Czy cytryna, karlica z złocistymi gałki,
Z liściem lakierowanym, krótka i pękata,
Jako kobieta mała, brzydka, lecz bogata?
Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina,
Która jako wieśniaczka, kiedy płacze syna,
Lub wdowa męża, ręce załamuje, roztoczy
Po ramionach do ziemi strumienie warkoczy!
Czeremchą oplataną dzikimi chmielów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,
Leszczyna jak menada z zielonymi berły,
Ubranymi, jak w grona, w orzechowe perły;
A niżej dziatwa leśna; glóg w objęciu kalin,

do Polowania I
p. Ulewicz
p. Strama p. Gazycki
p. Sadzik - 17 -
p. Szozda p. Knyplizak
p. Samogranicki

Ożyna czeme wsta tulaca do malin.

A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki,

Patrzą siedząc w milczeniu; tu sędziwe buki,

Tam matrony topole i mchami brodaty

Dąb pięć wieków włożywszy na swój kark garbaty, M koniec

Czemuż pan Hrabia, jeśli w malarstwie się kocha,

Nie maluje drzew naszych pośród których siedzi?

Parwziwie, będą z Pana żartować sąsiedzi,

Ze mieszkając na żyznej litewskiej równinie,

Malujesz tylko jakieś skały i pustynie.

p Maszyniści
do zmiany
na karczmę

HRABIA

: Przyjacielu!..... Piękne przyrodzenie,

Jest formą, tłum, materią a duszą natchnienie,

Które na wyobraźni unosi się skrzydłach,

Poleruje się gąstem, wspiera na prawidłach,

Nie wszystko co jest piękne wymalować da się!

Dowiesz się o tym wszystkim z książek w swoim czasie,

Co się tyczy malarstwa; do obrazu trzeba

Punktów widzenia, ansambli i nieba,

Nieba włoskiego! stąd też w kunszcie pejzażów

Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów,

I oprócz Rujsdała, na całej północy

Gdzież był pejzażysta który pierwszej mocy?

Niebios, niebios potrzeba!

TELIMENA : /Trzeba wiedzieć, że to jest Soplców choroba,

Że im oprócz Ojczyzny nie się nie podoba/

Orłowski, który życie strawił w Peterburku,

Sławny malarz /mam jego kilka szkiców w biurku/,

Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju,

A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju!

Karczma
2 Tawki
2 beczki
1 mata becz
ptotek

do sc. Karczmę (Wojtyła)
 Niecorodkiewicz
 Kowczuk
 Turak
 Górecki
 Mossakowska
 Szawlecki
 Bułka
 Bzodecki
 Leszczyński
 Gorzowski
 Szczępaki
 Górecki - 18 -
 Karczma

Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy,
 Wysławiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy....

TADEUSZ : I miał rozum!

Te Państwa niebo włoskie, jak o nim słyszałem,
 Błękitne, czyste,

HRABIA : Wszak to jak zamrzła woda!

TADEUSZ : Czyż nie piękniejsze stokroć wiatr i niepogoda?

U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków!

Ileż scen i obrazów z samej góry obłoków!

Bo każda chmura inna: na przykład jesienna

HRABIA : Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienią....

TADEUSZ : I z nieba aż do zak ziemi spuszcza długie smugi
 Jak rozwite warkocze,

HRABIA : to są deszczu strugi!

TADEUSZ : Chmura z gradem, (M)

HRABIA : jak balon,

TADEUSZ : szybko z wiatrem leci,

Krągła, ciemnobłękitna, w środku żółto świeci,

Szum wielki słyhać wkoło. Nawet te codzienne,

Patrzenie Państwo, te białe chmurki, jak odmienne!

Zrazu jak stada dzikich gęsi lub łabędzi,

A z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi;

Ściskają się, grubieją, rosną, nowe dziwy!

Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,

Wysuwają nogi rzędy i po niebios sklepie

Przalatują jak tabun rumaków po stepie:

Wszystkie białe jak srebro, zmieszają się - nagle

Z ich karków rosą masy, z grzyw szerokie żagle,

Tabun zmienia się w okręt i wspaniałe płynie

(M)

do kurtyny

/dzwon/ Cicho, z wolna, po niebios błękitnej równinie!

HRABIA : Tak to wszystko na świecie los zwykł kończyć dzwonem

..... Gdy spisz z dale ryknie

Wszystko miesza się, zrywa, maści się i niknie!

TADEUSZ : Odgłos nie smutny wcale ani pogrzebowy

Jak się Hrabiemu zdało....

TELIMENA : owszem, obiadowy.....

HRABIA : Cóż zostaje?

TELIMENA : Wspomnienie!

Scena 6 - Soplicowo *Polowanie I*

CHŁOPIEK : Niedźwiedź Mospanie! Zwierz z Matecznika

Wyszedł, w Zeniemeńską puszcę się przemyka!

SĘDZIA : Na wieś! Hej! Konno, setnika! *przejdzie aktorów do przodu kurtyna dot*

Jutro na brzask obława, lecz na ochotnika;

Kto wystąpi z oszczepem, temu z rebocizny

Wytrącić dwa szarwarki i pięć dni pańszczyzny!

PODKOMORZY : W skok okułbaczyć siwą,

Dobiec w owal do mojego dworu; wziąć co żywo

Dwie pijawki, które w całek okolicy słyną:

Pies się zowie Sprawnikiem, a suka Strapczyną;

Zakneblować im pyski, zawiązać je w miechu

I pruystawić je tutaj konno dla pośpiechu!

ASESOR : Wańka!

Tasak mój Stanguszkowski pociągnąć na brusku

Wiesz, tasak co od księcia miałem w podarunku;

Pas opatrzyć czy kula jest w każdym ładunku

REJENT : Strzelby, strzelby mieć w pogotowiu!

ASESOR : Ołowiu! Ołowiu! Formę do kul mam w torbie!

Sędzia : Do księdza plebana
Dać znać, żeby jutro z rana
Mszę miał w kaplicy leśnej; króciuchna oferta
Za myśliwych, msza zwykła świętego Huberta.

WOJBKI : Jutro, pół do piątej, przy leśnej kaplicy
Stawia się bracia strzelcy, wiara obławnicy!

gotowa
scena

kurtyki
w górze

SCENA 7 - Karczma

/Robak kończy rozmowę z Weteranem, weteran odchodzi, Robak z Jankielem/

ROBAK : Bły legionistą,
Przynosił kości stare na ziemię ojczystą,
Której bronić już nie mógł.....
On opowiadał, jako generał Dąbrowski
Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
Jak on rodaków zbiera na lombardzkim polu;
Jak Książewicz rozkazy wydaje z Kapitolu
I, zwycięzca, wydartych potomkom Cezarów
Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów;
Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie
Pachną kwitnące lasy; z legiją Dunaju
Tam wódz marzyny gromi, a wzdycha do kraju....
Mow starca krążyły we wsi po kryjomu;
Chłopiec co je posłyszał zniknął nagle z domu,
Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Scigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie słyszał głos miły: "Witaj nam kolego!"
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia

I Moskałem przez Niemen rzekł: "Do zobaczenia!"

JANKIEL : Tam przekradł się Gorecki, pac i Obuchowicz,
Piotrowski, Obolewski, Różycki, Janowicz,
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę;
Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,
I dobra, które na skarb carski zabierano,
/wejście szlachty, Robak częstuje tabaką/

SKOŁUBA : Reverendissime!

To mi tabaka, co to idzie aż do ozuba;
Parwdziwa bernardynka, pewnie z Kowna rodem,
Miasta sławnego w świecie tabaką i miodem.
Byłem tam lat już....

ROBAK :

Na zdrowie

Wszystkim Waszmościom, moi Mości Panowie!
Co się tabaki tyczy, hem, ona pochodzi
Z dalszej strony, niż myśli Skołuba dobrodziej;
Pechodzi z Jasnej Góry; księża paulinowie
abaką taką robią w mieście Częstochowie,
Kędy jest obraz tyłu cudami wsiławiony
Bogarodziocy Panny, Królowej Korony
Polskiej; zowią ją dotąd i Księżną Litewską!
Keroneć jeszcze dotąd pisstuje królewską
Lecz na Litewskim księstwie teraz syzna siedzi

WILBIK : Z Częstochowy? Byłem tam w spowiedzi,

Kiedym na odpust chodził lat temu trzydzieście
Czy to prawda, że Francuz gości teraz w mieście
Że chce kościół rozwałać i skarbiec zabierze,
Bo to wszystko w Litewskim stoi Kuryjerze?

ROBAK : Nieprawda! Nie! Pan Najjaśniejszy
Napoleon katolik jest najprzykładniejszy;
Wszak go papież namaścił, żyją z sobą w zgodzie
I nawracają ludzi w francuskim narodzie,
Który się trochę popsuł; prawda, z Częstochowy
Oddano wiele srebra na skarb narodowy
Dla Ojczyzny, dla Polski, sam Pan Bóg tak każe,
Skarbcem Ojczyzny zawsze są jego Ołtarze;
Wszakże w Warszawskim Księstwie mamy sto tysięcy
Wojska Polskiego, może wkrótce będzie więcej,
A któż wojsko opłaci, czyż nie wy Litwini?
Wy tylko grosz dajecie do moskiewskiej skrzyni!

WILBIK : Kat by dał! Gwałtem od nas biorą!

CHŁOPEK : Oj dobrodziej!

Już to szlachcie, ~~to jeszcze~~ bieda przez połowę,
Lecz nas drą jak na łyka!

SKOŁUBA : Cham!

Głupi, tobiec to lepiej, tyś, chłopie, przywyknął
Jak węgorz do darcia; lecz nam, urodzonym

WSZYSCY : Nam wielmożnym, do złotych swobód wzwyczajonym!

Ach, bracia! Wszak to dawniej szlachcie na zagrodzie....
Tak! Tak! - równy wojewodzie!

ROBAK : Oj, wielec ludzie od tej tabaki kichali!
Czy uwierzycie Pa, Stwo, że z tej tabakiery
Pan Jenerał Dąbrowski zażył razy cztery?

WILBIK : Dąbrowski?

- ROBAK : Tak, tak, on ,jenerał;
Byłem w obozie, gdy on Gdańsk Niemcom odbierał,
Miał coś pisać; bojąc się, ażeby nie zasnął,
Zażył, kichnął, dwakroć mię po ramieniu klasnął:
"Księżę Robaku - mówił - księżę Bernardynie,
Obaczymy się w Litwie, może nim rok minie;
Powiedz Litwinom, niech mnie czekają z tabaką
Częstochowską, nie biorę innej, tylko taką"
- SKOŁUBA : Tabaka z Polski?
- WILBIK : Częstochowa?
- BIRBASZ : Dąbrowski?
- WSZYSCY : z ziemi włoskiej? Dąbrowskiego?
Wódki, miodu, wina!
- ROBAK : Chwalbie mą tabakę, Mości Dobrodzeje,
Obaczcież, co się wewnątrz tabakiery dzieje.....
Wielki to człowiek, cesarz, ale nie Moskali,
Ich carowie tabaki nigdy nie bierali.
- SKOŁUBA : Wielki człowiek a w kapocie?
Ja myślałem, że wielcy ludzie chodzą w złocie,
Bo u Moskalów lada jenerał, Mospanie,
To tak świeci się w złocie jak szczupak w szafranie.
- BIRBASZ : Ba, przecież widziałem za miodu
Kościuszkę, Naczelnika naszego Narodu;
Wielki człowiek! a chodził w krakowskiej sukmanie,
To jest w czamarce.
- WILBIK : W jakiej czamarce, mospanie?
To przecież zwana taratatką...
- SKOŁUBA : Ale tamta z frędzlami, ta jest całkiem gładką!
- ROBAK : Gdy cesarz Napoleon w potyczce zażywa
Raz po raz, to znak pewny, że bitwę wygrywa.

Na przykład pod Austerlic:

- JANKIEL : Francuzi tak stali
Z armatami, a na nich biegła óma Moskali,
- ROBAK : Cesarz patrzył i milczał,
- ~~JANKIEL~~ : Co Francuzi strzelą
- ROBAK : To Moskale pułkami jak trawa się ścielą,
- ~~JANKIEL~~ : Pułk za pułkiem cwałował i spadał z kulbaki;
- ROBAK : Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki;
- ~~JANKIEL~~ : Aż w końcu Aleksander, ze swoim bracijszkiem
Konstantym i z niemieckim cesarzem Franciszkiem,
W nogi z pola;
- ROBAK : więc Cesarz, widząc, że po walce,
- ~~JANKIEL~~ : Spojrzał na nich, zaśmiał się i otrząsnął palce.
- ROBAK : Otóż, jeśli kto z Panów, coście tu przytomni,
Będzie w wojsku Cesarza, niech to sobie wspomni.
- SKOLUBA : ~~Ach! Mój książę kwestarzu!~~
Kiedyż to będzie! wszak to ile w kalendarzu
Jest świąt, na każde święto nam Francuzów wróżą!
Wygląda człek, wygląda, aż się oczy mrużą,
A Moskał jak nas trzymał, tak trzyma za szyję.
Pono nim słońce wyjdzie, rpsa oczy wyje.
- ROBAK : Mospanie, babska rzecz narzekać,
Jankiel { A żydowska rzecz ręce założyć czekać,
Nim kto w karczmę zajedzie i do drzwi zapuka.
Z Napoleonem pobić Moskałów nie sztuka,
Napoleon Moskałom zepewne wygodzi.
Ale co stąd wyniknie? wie Asan Dobrodziej?
Oto szlachta Litewska wtenczas na koń wsiedzie
I szable weźmie, kiedy bić się z kim nie będzie;

Przygotować
Scenę
do puszczy

Napoleon, sam wszęstkich pobiwszy, nareszcie
Powie: "Obejdę się ja bez was, kto jesteście?"
Więc nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić,
Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić,
A przed ucztą trzeba dom oczyścić z śmieci;
Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!

PRZERWA

Kurtyna
dot

KURTYNA GÓRA

Scena 9 - Puszcza

o polowania Puszcza
łyśliwi

/Chłopcy 1 i Chłopcy 2 zbierają chrust i rozpalają ognisko/ Ulewicz
Horapa
Sachik

CHŁOPEK 1 : Któż zbadał puszczy Litewskich przepastne krainy? Gizycki Strama
Aż do samego środka, do jądra gestwiny? Samegrawica

CHŁOPEK 2 : Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje, Woiński Knapciński Butko
Gorzowski Wojciechowski
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni Jaskulski
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami mrowisk, Leżajski
Gniazdami os, szerszeńców, kłębami węzowisk, Brodecki

CHŁOPEK 1 : Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkim męstwem Gardederka
Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeństwem

CHŁOPEK 2 : Dalej co krok czyhają, niby wiloze doły,
Małe jeziorzka trawą zarosłe na poły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą

- CHŁOPIEK 1 : Wielkie jest podobieństwo, że diabły tam siedzą.
-"- 2 : Woda tych studni skłini się, zionąc won plugawą,
Od której drzewa wkoło tracą liście i korę,
-"- 1 : Siedzą wkoło tej wody jak czarownic kupa
Grzejąca się nad kotłem, w której ważą trupa,
-"- 2 : Za tymi jeziorkami już nie tylko krokiem,
Ale daremnie nawet zapuszczać się okiem;
Bo tam już wszystko mglistym zakryte obłokiem,
Co się wiecznie z trzęskich oparzelisk wznosi,
-"- 1 : A za tą mgłą na koniec /jak wieść gminna głosi/
Ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica:
Główna królestwa zwierząt i roślin stolica,
-"- 2 : Szczęściem człowiek nie zbłądzi do tego ostępu,
Bo trud i trwoga.....
-"- 1 : i śmierć bronią mu przystępu,
-"- 2 : ~~Te puszcze stołeczne, ludzom nie znane tajniki~~
w języku swoim strzelcy zowią: mateczniki. *Wojciech Kępczyński*
- PODKOMORZY : Głupi niedźwiedziu! gdybyś w mateczniku siedział
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział!
- Sędzia : Wkoło psy gonia, straszą, rwą; on wstał na nogi
Asesor : Tylne!
- Sędzia : i spojrział wkoło, rykiem strasząc wrpę,
Rejent : Rwał, waląc w psów i w ludzi;
Sędzia : aż wyłamał drzewo,
Kręcąc nim jak maczugą na prawo, na lewo,
Runął wprost na ostatnich strażników obławy;
Hrabie i Tadeusza... *Wojciech Gierwszatego*

- PODKOMORZY : Oni bez obawy.....
Aż oba jedni razem pociągnęli kurki
- ASESOR : Niedoświadczeni!
- PODKOMORZY : razem zagrzmiały dwururki;
- REJENT : Chybili!
- Sędzia : oni tuż utkwiony
Oszczep jeden chwycili czterema ramiony....
- ASESOR : Pobledli, w tył skoczyli, i gdzie rzędzie puszoza
Zmykali....
- REJENT : zwierz łapą siegał Hrabiego włos płowy.
- ASESOR : Zdarłoby mu czaszkę z mózgow jak kapelusz z głowy....
- WOJSKI : Gdy Asesor z Rejentem wyskoczyli z boków,
A Gerwazy biegł z przodu o jakie sto kroków,
Z nim Robak, choć bez strzelby - i trzej w jednej
chwili
Jak gdyby na komendę razem wystrzelili.
- ASESOR : A co? fuzyjka moja? Górą nosi, górą!
A co, fuzyjka moja? Niewielka ptaszyna,
A jak się popisaka? To jej nie nowina,
Nie puści ona na wiatr żadnego ładunku.
Od księcia Sanguszki mam ją w podarunku.
- REJENT : Ja biegłem....
Biegłem tuż za niedźwiedziem; a pan Wojski woła:
"Stój na miejscu" Jak tam stać? Niedźwiedź w pole wali,
Rwąc z kopyta jak zajac, coraz dalej, dalej,
Aż mi ducha nie stało, dobiec ni nadziei;
Aż spojrzę w prawo: sady, a tu rzadko w knieji....
Jak też wziąłem na oko; postójże marucha!
Pomyśliłem i basta; ot, leży bez ducha;

(Kisielowska)
p. Lipowska
p. Bilińska

p. Maszyński do zmirany
na zamek Kłotung portret

- 28 -

Tęga strzelba, prawdziwa to Salagasówka,
Napis: "Salagas London á Bałabanówka",
Sławny tam mieszkał ślusarz Polak, który robił
Polskie strzelby, ale je po angielsku zdołał.....

- ASESOR : Do krećset niedźwiedzi!
To to niby pan zabił? co też to pan bredzi?
- REJENT : Tu, panie nie śledztwo,
Tu obławaj; tu wvzystkich weźmiem na świadectwo,
- WOJSKI : Jest przynajmniej za co,
Bo to, Panowie, nie jest ów szarek ładaco,
To niedźwiedź, tu nie jest żal poszukać odwetu,
Czy szarpentyną, czyli nawet z pistoletu;
Spór wasz trudno pogodzić, więc dawnym zwyczajem
Na pojedynek nasze pozwolenie dajem;
- GERWAZY : Panowie! ta kula nie jest z waszej broni;
Ona z tej Horeszkowskiej wyszła jednorurki,
Lecz nie ja wystrzeliłem, O, trzeba tam było
Odwagi; straszno wspomnieć, w oczach mi się ćmiło!
Bo prosto biegli ku mnie oba paniczowie,
A niedźwiedź z tyłu już już za Hrabiego głowie,
Ostatniego z Horeszków! chociaż po kądzieli;
Jezus Maria! krzyknąłem; i pańscy anieli
Zesłali mi pomoc księdza Barnardyna,
On nas wszystkich z-dziwił; oj, dzielny księżyna!
Gdym drżał, gdym się do cyngla dotknąć nie ośmie-
lił,
On mi z rąk rlintę wyrwał, wycelił, wystrzelił;
między dwie głowy strzelić! sto kroków! nie chybić
I w sam środek paszczęki! tak mu zęby wybić!
Panowie! długo żyję, jednego widziałem

Scena 8 - Komnata w Soplicowie

TE LIMENA : Jakby razem obsaczyć i ułować obu:

Hrabie i Tadeusza, Hrabia panicz młody,
Wielkiego domu dziedzic, powabnej urody;
Już trochę zakochany!! cóż? Może się zmienić!
Potem, czy szczerze kocha? czy się zechce żenić?
Z kobietą kilku lat starszą!! niebogata!
Czy mu krewni pozwolą? co świat powie na to?
Hrabia pan! zmienni w gustach są ludzie majątni!
Hrabia blondyn! blondyni nie są zbyt namiętni!
A Teadeusz? prostaczek! pocziwy chłopczyzna!
Prawie dziecko! raz pierwszy kochać się zaczyna!
Pilnowany, niełacno zerwie pierwsze związki,
Przy tym dla Telimeny ma już obowiązki,
Lecz co powiedzą ludzie? Można im zejść z oczu,
W inne strony wyjechać, mieszkać na uboczu
Lub, co lepsza, wynieść się całkiem z okolicy,
Na przykład zrobić małą podróż do stolicy,
Młodego chłopca na świat wielki wyprowadzić,
Kroki jego kierować, pomagać mu, radzić,
Serce mu kształcić, mieć w nim przyjaciela, brata!
Wreszcie-użyć świata, póki służą lata!!

Człowieka, co mógł takim popisać się strzałem,
Dw łotr nad łotry, sławny w czasy wiekopomne,
Dw Jacek Seplica, vulgo Wąsał, nazwiska nie pomnę!
Ale mu nie czas teraz dojeżdżać niedźwiedzi;
Pewnie po same wąsy hultaj w piekle siedzi.

/Wojski odchodzi z rogiem, zaczyna grać/

PODKOMORZY : róg jak wichur, niewstrzymanym dechem
Niesie w puszcę muzykę i podwaja echem....

SędZIA : Napełnił wnet, ożywił knieje i dąbrowy
Jakby psiarnie w nie wpuścił z rozpoczął łowy.....

REJENT : Wysłuchawszy rogowej arcydzieła sztuki,
Powtarzały je dęby dębom, bukom buki.....

ASESOR : Dnie znów: jak by w rogu były setne rogi,
Słychać zmieszane wrzaski szczwania, gniewu, trwogi,
Strzelców, psiarni i zwierząt.....

PODKOMORZY : Ile drzew, tyle rogów znalazło się w boru.....

REJENT : Jedne drugim pieśń niosą jak z choru do choru.....

SędZIA : I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza.....

HRABIA : Coraz ciszsza i coraz czystsza, doskonalsza.....

TADEUSZ : Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu.....

ZAMEK
TELIMENA : Warto by też pomyśleć o Hrabiego losie -
Czyby się nie udało podsunąć mu Zosię!
Niebogata, lecz za to urodzeniem równa,
Z domu senatorskiego, jak dygnitarzówna.....
Zosiu!...

Kochana Zosiu, już też całkiem zapominasz
I na stan, i na wiek twój; wszak to dziś zaczynasz
Rok czteremasty; czas rzucić indyki i kurki;
Fi! to godna zabawa dygnitarskiej córki!
I z umurzaną działwą chłopską już dowoli

Napieściłaś się! Zosiu! patrząc, serce boli;
Opaliłaś okropnie pięć, czysta cyganke,
A chodzisz i ruszasz się jak parafianka,
Już ja temu wszystkiemu na przyszłość zaradzę,
Od dziś zacznę, dziś ciebie na świat wyprowadzę,
~~Do salonu, do gości - gości mamy siła,~~
~~Patrzajżeż, ażebyś mnie wsdytu nie zrobiła.~~

ZOSIA : Ach, ciocia! już tak dawno nie widziałam gości!
Od czasu jak tu żyję z kury i indyki,
Jeden gość co go widziałam, to był gołąb dziki;
Już mi troszeczkę nudno tam siedzieć w alkwie;
Pan Sędzia nawet mówi, że to źle na zdrowie.

TELIMENA : ~~Sędzia, ciągle mi dokuczał,~~
~~Żeby cię na świat wywieść, ciągle pod nos mrucał,~~
Że już jesteś dorosła; sam nie wie wo plecie,
Dziadus, na wielkim nigdy nie bywał świecie.
Ja wiem lepiej, jak długo trzeba się sposobić,
anience, by wyszedłszy na świat, efekt zrobić.....
No, Zosiu, toaletę rób.....

/scena przebieranie Zosi na poniższym tekście/

Wiedz, Zosiu, że kto rośnie na widoku ludzi,
Choć piękny, choć rozumny, efektów nie wzbudzi,
Gdy go wszyscy przywykną widzieć od małego,
Lecz niechaj ukształcona, dorosła panienska
Nagle ni stąd, ni zowąd przed światem zabłyśnie,
Wtenczas się każdy do niej przez ciekawość ciśnie,
Wszystkie jej ruchy, rzuty oczu jej uważa,
Słowa jej podsłuchiwa i drugim powtarza;
A kiedy wejdzie w modę raz młoda osoba,

Każdy ją chwalić musi, choć i nie pochoba

/koniec przebierania/

Ja nieszczęśliwa! Zosiu, widzisz, co to znaczy
Żyć z gęsiami, z pastuchami! Tak nogi rozszerzasz
Jak chłopiec, okiem w prawo i w lewo uderzasz,
Czysto rozwódka! - Dygnij, patrz, jaka niewinna!

ZOSIA : Ach, ciociu! cóż ja winna;

Ciotka mnie zamykała; nie było z kim tańczyć,
Lubiłam z nudy ptastwo paść i dzieci niańczyć;
Ale poczekaj, Ciociu, niech no się pobawię
Trochę z ludzmi, obaczysz, jak ja się poprawię.

TELIMENA : Już z dwojga złego lepiej z ptastwem

Niż z tym , co u nas dotąd gościło plugastwem;
Przypomnij tylko sobie, kto tu u nas bywał;
Pleban, co patierzem mrucał lub w warcaby grywał,
I palestram z fajkami! To mi kawalery!

Nabrałabyś od nich pięknej mijery.

Teraz to pokazać się jest przynajmniej komu,

Mamy przecież ucziwe towarzystwo w domu.

Uważaj dobrze Zosiu, jest tu Hrabia młody,

an, dobrze wychowany, krewny Wojewody,

Pamiętaj być mu grzeczną.....

*kurtyna
w górę*

Scena 11 - Śień w Zamku - Kłótnia

*Beczka na scenie - obiekty
kuchni*

GERWAZY : Mopanku, Panisko,

Daduż mnie, że tak mówię, Jaśnie Grafie Panie,

To jest mój zwyczaj, nie zaś nieuszanowanie;

"Mopanku" powiadali wszyscy Horeszkowie;

Ostatni Stolnik , pan mój, miał takie przysłowie,

Czyż to prawda, Mopanku, że Pan grosza skąpisz
Na proces i ten zamek Soplicom ustąpisz?

HRABIA : Cóż dziwnego, koszt wielki, a nuda
Jeszcze większa; chcę skończyć, lecz szlachcic matuda
Upiera się; przewidział, że mię znudzić ~~on~~ może.
Dłużej też nie wytrzymam i dzisiaj broń złożę,
Przyjmę warunki zgody, jakie mi sąd poda.

GERAWZY : Zgody? Zgody Mopanku? Z Soplicami zgoda?
Zgoda i Soplicowie! Mopanku, Panisko,
Pan żartuje, co? Zamek, Horeszków siedlisko
Ma pójść w ręce Sopliców?.....

W tej ogromnej sieni
Brukowanej nie znajdziesz pan tyle kamieni,
Ile tu pękło beczek wina w dobrych czasach;
Szlachta ciągnęła kufy z piwnicy na pasach,
A gdy wznoszone zdrowie trąby jak w dniu sądnym
Grzmiały z chóru; wiwaty szły ciągiem porządnym;
Pierwszy wivat na zdrowie króla Jegomości,
Potem prymasa, królowej Jegomości,
Potem szlachty, i całej Rzeczypospolitej,
A na koniec, po piątej szklanicy wypitej,
Wnoszono; Kochajmy się! wivat! bez przestanku,
Który, dniem okrzyknionym, brzmiał aż do poranku!

.....
Nie masz zgody, Mopanku między Soplicą
I krwią Horeszków! W Panu krew Horeszków płynie,
Jesteś krewnym Stolnika po matce Łowczenie,
Słuchaj pan historyji swej własnej, rodzinnej,
Która się stała właśnie w tej izbie, nie innej!

Nieboszczyk pan mój, Stolnik, pierwszy pan w powiecie,
Bogacz i familijant, miał jedyne dziecię,
Córkę tak piękną jak anioł, więc się zalecało
Stolnikównie i szlachty, i paniąt niemało;
Między szlachtą był jeden wielki paliwoda,
Kłótnik, Jacek Soplica, zwany "wojewoda"
Przez żart; w istocie, wielce znaczył w województwie,
Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie
I trzystu ich kreskami rządził wedle woli,
Choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli,
Szabli i wielkich wąsów od ucha do ucha.
Owóż pan Stolnik nieraz wzywał tego zucha
I ugaszował w pałacu, zwłaszcza w czas sejmików,
Popularny dla jego krewnych i stronników,
Wasał tak wzbił się dumę łaskawym przyjęciem,
Że mu się uroiło zostać pańskim zięciem,
I już miał się oświadczać, lecz pomiarkowano
I czarną mu polewkę do stołu podano.
Podobno Stolnikównie wpadł Soplica w oko,
Ale przed rodzicami tała głęboko.

Było to za Kościuszki czasów; Pan popierał
Prawo trzeciego maja i już szlachtę zbierał,
Aby konfederatom ciągnąć ku pomocy,
Gdy nagle Moskwa zamek opasała w nocy;
Ledwie był czas z moździerza na trwożę wypalić,
Podwoje dolne zamknąć i rygłem zawalić.

W zamku całym był tylko pan Stolnik, ja, Pani,
Kuchmistrz i dwóch kuchcików, wszyscy trzej pijani,
Proboszcz, lokaj, hajducy czterej, ludzie śmiali;
Więc ze strzelby, do okien; aż tu tłum Moskali,
Krzyżąc: "ura" od bramy wali po tarasie;
My im ze strzelb dziesięciu palnęli: "a zasię"!
Grad kul z dołu s pały moskiewskie piechury,
My z rzadka, ale celniej dogrzewali góry, ^z Trzy razy ~~raz~~
Trzy razy aż pode drzwi to chłopstwo się wparło,
Ale za każdym razem trzech nogi zaderło,
Więc uciekli pod lamus; a już był poranek,
Pan Stolnik wesół wyszedł ze strzelbą na ganek
I skoro spod lamusa Moskał łeb wychylił,
On dawał zaraz ognia, a nigdy nie mylił;
Za każdym razem czymy kaszkiet w trawę padał
I już się rzadko który z za ściany wykradał.
Wtem strzelone spod bramy, Stolnik się zająknął,
Zaozerwienił, zbladnął, chciał mówić, krwią chrząknął;
Postrzegłem wtenczas kulę, wpadła w piersi same;
Pan, ślaniając się, palcem ukazał na bramę.
Poznałem tego łotra Soplicę! poznałem!
Po wzroście i po wąsach! Jego to postrzałem
Zginął Stolnik, widziałem! łotr jeszcze do góry
Wzniesioną trzymał strzelbę, jeszcze dym szedł z rury!
Wziąłem go na cel, zbójca stał jak skamieniały!
Dwa razy dałem ognia, i oba wystrzały
Chybiły: czym ze złości, czy z żalu źle mierzył.....
Usłyszałem wrzask kobiet, spojrzałem - Pan nie żył.....
Tak zginął pan potężny, pobożny i prawy,

oło se kłotni.

Horawa

Samogranide

(Grasdenka)

Dojciechowski

(Jaskulski)

Mawer

Kucenik

Lipowska

Bilnicka

Sadnik

Strama

Lis

Wilkowos

Kulka

Dziwinski

Gołkowski

Graveler

Polnocy wotac!

oło sc. Któtui
Mokawa
Samogranicki
Wojciechowski
Mewroz
Kluczek
Sadzik
Gorecki

Lipowska (Wisnowska)
Billinska
Lis
Wilk. - 35 -

Gizychi
(Kuyuchniki)
Strama
Gorowski
Szozda

Który miał w domu krzesła, wstęgi i buławy,
Ojciec włościan, brat szlachty; i nie miał po sobie
Syna, który by zemstę poprzysiął na grobie!
Ale miał sługi wierne; ja w krew jego rany
Obmoczyłem mój rapier, Scyzorykiem zwany,
Przysięgiem go wyszczerbić na Sopliców karkach;
Scigałem ich na sejmikach, zajazdach, jarmarkach;
Dwóch zarabiałem w kłótni, dwóch na pojedynku;
Jednego podpaliłem w drewnianym budynku,
Kiedyśmy zajeżdżali z Rymszą korelicze;
Upiekł się tam jak piskorz; a tych nie policzę,
Który uszy obciąłem. Jeden tylko został,
Który dotąd ode mnie pamiątki nie dostał!
Rodzoniutki braciszek owego węża,
Żyje dotąd i z swoich bogactw się przechwala,
I Pan mu zamek oddasz? niecne jego nogi
Mają krew Pana mego zetrzeć z tej podłogi?
O nie! póki Gerwazy ma choć za grosz duszy
I tyle sił, że jednym małym pylcem ruszy
Scyzoryk swój, wiszący dotychczas na ścianie,
Póty Soplica tego zamku nie dostanie!

HRABIA

: Dobrze miałem przeczucie, że lubił te mury!
Choć nie wiedziałem, że w nich taki skarb się mieści,
Tyle scen dramatycznych i tyle powieści!
Skorb zamek mych przodków Soplicom zagrabię,
Ciebie osadzę w murach jak mego burgrabie;
Czuję, że we mnie mężna krew Horeszków płynie!
Wiem, co winienam i mojej rodzinie.

Tak! Muszę zerwać wszelkie z Soplicą układy,

Choćby do pistoletów przyszło lub do szpady!

Honor każe.

Smiechu. Zosi

głosy za bawianami

p. Szczęśliwy

/Gerwazy znika, wiejskie biesiadników, siadają, milczenie przy jedzeniu/

WOJSKI

:

Śmiałym upraszać młodzieży

Ażeby po staremu bawić u wieczerzy,

Wie, wiem o co wam idzie: ta czarnych trosk chmura

Pono z Robakowego wzniosła się kaptura!

Wstydzicie się swych pudeł! Niech was wstyd nie pali,

Znałem myśliwych lepszych od was a chybiali;

Kochany ¹adeuszku i Wielmożny Grafie!

Ilekróć zaś wspomiecie o dzisiejszym trafie,

Wspomnijcie też starego Wojskiego przestrogę:

Nigdy jeden drugiemu nie zachodzić w drogę,

Nigdy we dwóch strzelać do jednej zwierzyny.

ASESOR

Dziewczyny!

REJENT

: Kobiety!

ASESOR

: Kokiety!

*na klasztorze skóra wa
sc.
w p. Szczęśliwy*

SE DZIA

: Piję zdrowie Robaka, Wojski, w ręce wasze!

Jeśli datkiem nie mogę Kwestarza wzbogacić,

Postaram się przecież za proch mu zapłacić;

Uręczamy, że niedźwiedź zabity dziś w boru

Przez dwa lata wystarczy na kuchnię klasztoru.

Pierwszy wieniec i sławę już wziął sługa Boży,

Skórę Jaśnie Wielmożny Pan nasz Podkomorzy

Temu da, kto na drugą nagrodę zasłużył.

PODKOMORZY : Dwaj byli niedźwiedziego najbliżsi pazura;
Tadeusz i Pan Hrabia ; im należy skóra.
Pan Tadeusz ustąpi /jestem tego pewny/,
Jako młodszy i jako gospodarz^a krewny;
Więc spolija opima weźmiesz Mości Hrabia,
Niech ten łup twą szlachecką komnatę ozdabia,
Niech pamiątką będzie dzisiejszą zabawę,
Godłem szczęścia łowczego, będźcem przyszłej sławy.

HRABIA : Mój domek zbyt mały
Nie ma godnego miejsca na dar tak wsóaniały;
Niech lepiej niedźwiedź czeka pośród tych rogaczy,
Aż mi go Sędzia razem z zamkiem oddać raczy.

PODKOMORZY : Godzieneś pochwał, Hrabio, mój sąsiedzie,
Ze dbasz o interesa nawet przy obiedzie;
Nie tak jak modni wieku twojego panicze,
Żyjący bez rachunku, Ja tuszę i życzę
Zgodą zakończyć ,moje sądy podkomorskie;
Dotąd jedyna trudność jest o forum dworskie,
Mam już projekt zamiany, fundum wynagrodzić
W sposób następny.....

/Gerwazy przerywa nakręcając zegar-kurant/

PODKOMORZY : Bracie, odłóż nieco twą pilną robotę?

/Gerwazy j/w/

PODKOMORZY : Mości Kluczniku, lub raczej puszczyku,
Jeśli dziób swój szanujesz, dość mi tego krzyku!!

GERWAZY : Podkomorzeńku! Wolne pańskie żarty.
Wróbeł mniejszy niż puszczyk, a na swoich wiorach
Śmielszy jest niż anizeli w cudzych dworach;
Co klucznik, to nie puszczyk, kto w cudze poddasze

Nocą włazi, ten puszczyk, i ja go wystraszę.

PODKOMORZY : Za drzwi z nim!

GERWAZY : ^ranie Hrabia!

Władzisz pan, co się wyrabia?

Czy nie dosyć się jeszcze Pański honor plami,

Że pan jadasz i pijasz z tymi Soplicami?

Trzebaż jeszcze, aby mnie, zamku urzędnika,

Gerwazego Rebajkę, Horeszków Klucznika,

Lżyć w domu Panów moich? I Pan że to znie sie?

WOŹNY : Uciszcie się, uciszcie się, uciszcie się!

Na ^sutęp! Ja, Protazy Baltazar Brzechalski,

Dwojga imion, generał niegdyś trybunalski,

Vulgo woźny, woźnięską obdukcją robię

I wizją formalną zamawiając sobie

Urodzonych tu wszystkich obecnych świadectwo

I pana Asesora wzywając na śledztwo

Z powodu Wielmożnego Sędziego Soplicy;

O inkrusyją, to jest o najazd granicy,

Gwałt zamku, w którym Sędzia dotąd prawnie włada,

Czego dowodem jawnym jest, że w zamku jada.

GERWAZY : Brzechaczu! Ja cię wnet nauczę!

/bójka/

SĘDZIA : W dyby tego zucha! Hola! Chłopcy!

HRABIA : Wara, Sędzio! Nie wolno nikomu

Krzywdzić sługę mojego w moim własnym domu;

Kto ma na starca skargę, niech mi ją przedłoży.

PODKOMORZY : Bez waścinej pomocy ukarać potrafię

Zuchwałego szlachetkę; a Waś, Mości Grafie,

Przed dekretem ten Zamek za wczesnie przywłaszczasz;

do kurtyny!

Nie wać tu jesteś panem, nie wać nas ugaszczasz;
Siedź cicho, jakżeś siedział; jeśli siwej głowy
Nie czcisz, to szanuj pierwszy urząd powiatowy.

HRABIA : Co mi? Dość już tej gawędy!
Nudźcie drugich waszymi względy i urzędy;
Dość już głupstwa zrobiłem, wdając się z Waćpaństwem
W pijatykaki, które się kończą grubiaństwem.
Zdacie mi sprawę z mego honoru obrazy;
Do widzenia po trzeźwu - pódź ze mną Gerwazy!

PODKOMORZY : Błaźnie!
Grafiaćko! ja cię... Tomasz, karabelę! Ja tu
Nauczę ciebie mores, błaźnie! Daj go katu!
Względy, urzędy nudzą, uszko delikatne!
Ja cię tu zaraz po tych zauszniczkach płatnę!
Fora za drzwi! do korda! Tomasz, karabelę!

SędZIA : Stój pan, to rzecz nasza,
Mnie tu naprzód wyzwano, Pretazy, pałasza!
Puszczę go w taniec jako niedzwiedźka na kij.

TADEUSZ : Panie styrju,
Wielmożny Podkomorzy, czyż się państwu godzi
Wdawać się z tym fircykiem, czy tu nie ma młodzi?
Na mnie to zdajcie, ja go należycie skarcę;
A waszeć, panie śmiałku, co wyzywasz starce,
Obaczym, czyli jesteś tak straszynm rycerzem;
Rozprawimy się jutro, plac i broń wybierzem.
Dziś uchodź pókiś cały!

/bójka, interwencja Zosi, Wojski z nożem wg poematu - goście ustępują
placu, zostaje pusta scena, powalone stoły itp. Po chwili Hrabia i
Gerwazy/

- HRABIA : Pistolety, lub gdy chcą, pałasze,
GERWAZY : Zamek i wieś, oboje to nasze.
HRABIA : Stryja, synowca, całe plemię
Wyzywaj!
GERWAZY : Zamek, wieś i ziemię
„abieraj pan!
Po co proces, Mopanku! Sprawa jak dzień czysta;
Zamek w ręku Horeszków był przez lat czterysta;
Część gruntów oderwano w czasie Targowicy
I jak pan wie, oddano władaniu Soplicy.
Nie tylko tę część, wszystko zabrać im należy,
Za koszta procesowe, za karę grabieży.
Mówiłem panu zawsze; procesu zaniechać,
Mówiłem panu zawsze: najechaćzajechać!
Tak było po dawnemu: kto raz grunt posiadzie,
Ten dziedzic; wygraj w polu, a wygrasz i w sądzie.
Co się tyczy dawniejszych z Soplicami sprzeczek,
Jest na to od procesu lepszy scyzoryczek;
A jeśli Maciej w pomoc da mi swą różeczkę,
To my we dwóch Sopliców tych porzniemy na sieczkę.
- HRABIA : Czy są tu ciemnice
W tym zamku?
- GERWAZY : Są ogromne piwnice,
Ale puste! Bo ~~wixixixwix~~ wino wypili Soplice.
- HRABIA : Dżokejów uzbroić we dworze,
Z włości wezwać wasalów!

GERWAZY

:

Lokajów ! Broń Boże!

Czy to zajazd jest młatajstwem?

Kto widział zajazd robić z chłopstwem i z lokajstwem?

Mój Panie, na zajazdach nie znacie się wcale;

Wąsałów co innego, zdadzą się wasała.

Nie we włości ich szukać, ale po zaściankach;

W Dobrzynie, w Rzezikowie, w Ciętyczach, w Rąbankach;

Szlachta odwieczna, w której krew rycerska pynie;

Wszyscy przychylni panów Horeszków rodzinie,

Wszyscy nie-przyjaciele zabici Sopliców!

Stamtąd zbiorą ze trzystu wąsatych szlachciców!

HRABIA

:

Jutro o tej porze

Będzie jasno w tym zamku, ciemno w waszym dworze!

/hrabia wychodzi, Gerwazy zasypia, po chwili ukazuje się śmierć

i duchy/

za ciemności kurtyna

ŚMIERĆ

: Widać, że przyszłych wypraw snuł plany wojenne.

ciężą mu coraz bardziej powieki brzemienne;

Widać tłum szlachty konnej, błyszczą karabele;

Zajazd! zajazd Korelicz, i Rymsza na czele!

I ogląda sam siebie, jak na koniu siwym,

Z podniesionym nag głową rapierem straszliwym

Leci; rozpięta na wiatr szumi taratetka,

Z lewego ucha spada w tył konfederatka;

Leci, jezdnych i pieszych po drodze obala

Klucznik widzi Horeszkę, swoje dawne pany,

Ci niosą karabele, drudzy buzdygany,

Każdy groźnie spoziera i podkręca wąsa,

Składa się karabela, buzdyganem wstrząsa -

Za nim jeden cichy, posępny cień mignął,

Z krwawą na piersi plamą, Gerwazy się wzdrygnął,
Poznał Stolnika.....

/mary znikają/

Wtem ciężka marzaniami na pierś spadła głowa
I tak usnął ostatni Klucznik Horeszkowa

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

kwartyca

PRZERWA

p. Kłuzczak
~~p. Krawczyk~~
p. Morawa

p. Wierowolc

Kurtyna zastawiona
ustawić mur
olwie Tawki

- 43 -

znak Lutkowi
na rejście aktorów
na sc.

Scena 1 - Komnata w Soplicowie

/Sędzia wchodząc z Woźnym/

SĘDZIA : Skarga przeciw Hrabiemu:
O skrzywdzenie honoru, zelżywe wyrazy,
Zaś przeciw Gerwazemu o gwałt i razy;
Obydwa o przechwałki, o koszta z powodu
Procesu ciągnie w rejestr taktowy do grodu.
Pozew dziś trzeba wręczyć, ustnie oczywiście,
Nim zajdzie słońce.....

/Woźny wychodzi, mijając się z Robakiem/

ROBAK : Sędzio, to bieda nam z tą panią ciotką,
Z tą panią Telimeną, kokietką i trzpiotką!
Intryguje i pono Tadeuszaka wabi;
Śledzę ją; albo może bierze się do Hrabi,
Może do obu razem. Obmyślmy więc środki,
Jak się jej pozbyć, bo stąd mogą urosć plotki,
Zły przykład i pomiędzy młokosami zwady,
Które mogą pomieszać twe prawne układy.

SĘDZIA : Układy?
Z układow kwita, już je skończyłem, zerwałem!

ROBAK : A to co? Gdzie rozum, gdzie głowa?
Co mi tu mi wasze bajesz? Jaka burda nowa?

SĘDZIA : Nie z mej winy - proces to wyjaśni;
Hrabia pyszałek, głupiec, był przyczyną waśni,
I Gerwazy kotr; lecz to do sądu należy.
Szkoda żeś nie był, Księżę, w zamku na wieczerzy,
Poświadczyłbyś, jak Hrabie srodze mnie obraził.

ROBAK : Po co Waś do tych murów łaził?
Wiesz, jak u zamku nie cierpię; odtąd moja noga
Tam nie postanie. Znowu kłótnia! kara Bega!
Ważniejsze ja mam sprawy niż godzić pieniaczy
Ale jeszcze raz zgodzę.

Sędzia : Zgodzić? Cóż to znaczy!
A idźże mi Waś z tą zgodą do licha!
Patrzcie, patrzcie mnicha!
Że go przyjmuje grzecznie, chce mnie za nos wodzić.
Wiedz Wasze, że Soplisce nie zwykli się godzić.
Prócz tego za wczorajszy niegrzeczny uczynek
Musiał mnie deprekować, albo pojedynek!

ROBAK : Ale Sądzie, coż będzie, jak się Jacek dowie?
Wszak on umrze z rozpaczy! Czyliż Sopliscowie
Nie nabroili jeszcze w tym zamku dość złego?
Bracie! Wspominać nie chcę wypadku straszego!
Wiesz także, że część gruntów od zamku dziedzica
Zabrała i Soplicom dała Targowica.
Jacek, za grzech żakując, musiał być ślubować
Pod absolucją dobra te restytuować.
Wziął więc Zosię, Horeszków dziedziczkę ubogą,
Hodować, wychowanie jej opłacał drogo.
Chciał ją Tadeuszkowi swojemu wystwatać
I tak dwa poróżnione domy znowu zbratać,
I dziedzicze bez wstydu ustąpić grabieży.

Sędzia : Lecz coż to? Co do mnie należy?
Ja się nie znałem, nawet nie widziałem z Jackiem;
Ledwie słyszałem o jego życiu hajdamackim.
Dano mi dobra, wziąłem; kazałem przyjąć Zosię.

Przyjąłem, hodowałem, myślę o jej losie.

Dość mnie nudzi ta cała historyja babia!

A potem, czegoż jeszcze włoży mi tu ten Hrabia?

Z jakim prawem do zamku? Wszak wiesz, przyjacielu,

On Horeszkom dziesiąta woda na kisielu!

I na mnie lżyć? a ja jego zapraszać do zgody?

ROBAK

: Bracie! ważne są do tego powody,

Pamiętasz, że Jacek chciał do wojska służyć syna,

Potem w Litwie zostawił; cóż w tym za przyczyna?

Oto w domu Ojczyźnie potrzebniejszy będzie!

Słyszałeś pewnie, o czym już gadają wszędzie,

Ważne rzeczy, mój bracie! Wojna tuż nad nami!

Wojna o Polskę! Bracie! Będziem Polakami!

Wojna niechbna! Kiedy z poselstwem tajemnem

Tu biegłem, wojsk forpoczty już stały nad Niemnem;

Napoleon już zbiera armiję ogromną,

Jakiej człowiek nie widział i dzieje nie pomaą;

Obok Francuzów ciągnie polskie wojsko całe,

Nasz Józef, nasz Dąbrowski, nasze Orły Białe!

Już są w drodze, na pierwszy znak Napoleona

Przejdą Niemen i - bracie! Ojczyzna wskrzeszona!

SeDZIA

: Ilez razy zwodzono! Pamiętasz? Gadali;

Napoleon już idzie! i my już czekali!

Gadano: już w Koronie, już Prusaka kija pobili,

Wkracza do nas! O on - co? Pokój w Tylży zrobił!

Czy to prawda? Czy ty nie zwodzisz sam siebie?

ROBAK

: Prawda jak Bóg na niebie!

- Sędzia : Błogosławioneż niech będą usta, które to zwiastują!
Dziś prosz mnie, o co zechcesz, co ci się podoba,
Nie odmówię! Lecz o tym interesie całym
Z Hrabia, daj pokój; skrzywdził mnie, już zapozwałem!
- ROBAK : To gdy Napoleon wolność Litwie niesie,
Gdy świat drży cały, to ty myślisz o procesie?
Uważ tylko: Francuzi uderzą z przodu....
A gdy z tyłu zrobić powstanie Narodu?
Co myślisz? Niech no pogoń zerzy, niech na Żmudzi
Niedźwiedź ryknie! Ach, gdyby jakie tysiąc ludzi,
Gdyby choć pięćset z tyłu na Moskwę natarło,
Powstanie jako pożar wkoło rozpostarło,
Gdybyśmy my, nabrawszy Moskwie harmat, znaków,
Zwycięzcy szli powitać wybawców rodaków?
Ciągniemy! Napoleon, widząc nasze lance,
Pyta: Co to za wojsko? My krzyczymy: Powstańce,
Najjaśniejszy Cesarzu! Litwa, ochotnicy!
Pyta: Pod czyją wodzą? Sędziego Soplicy!
Ach, któżby potem pisnąć śmiał o Targowicy?
Bracie, póki Ponarom, stać, Niemnowi płynąć,
Póty w Litwie Sopliców imieniowi słynąć:
Wnuków, prawnuków będzie Jagiełłów stolica
Wskazywać palcem, mówiąc: oto jest Soplica,
Z tych Sopliców co piersi zrobili powstanie!
- Sędzia : Mniejsza o ludzkie gadanie;
Nigdy nie dbałem bardzo o pochwały świata,
Bóg mi świadkiem, że nie winien grzechów mego brata;
Lecz jestem szlachcic, rad bym plamę domu zmazać;
Jestem Polak, dla kraju rad bym coś dokazać,

sc. Gwiazdy
Fyga
Kopiedziowski
Samogwaurcki

Bilńska

~~Knyżka~~

- 47 -

do kurtyny

Włocławek
Kijowska

Lis
Kawczyk

Choć duszę oddać Jakże Wasze myśli?

Czy potrzeba, żebyśmy zaraz w pole wyszli?

Strzelców zebrać, rzecz łatwa; prochu mam dostatek,

W plebaniji u księdza jest kilka amatek,

Przypominam, iż Jankiel mówił, iż u siebie

Ma groty do lena, że je mogą wziąć w potrzebie;

Te groty przywiózł w pakach gotowych z Królewca,

Pod sekretem; weźmiem je, zaraz zrobim drzewca,

Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiedzie,

Ja z synowcem na czele i? - jakoś to będzie!

ROBAK

: O Polska krwi!

Prawę dziecię Sopliców! Tobie Bóg przeznacza

Oczyścić grzechy brata twojego, tułacza,

Przygotujemy wszystko, lecz wyjść nie czas jeszcze;

Ja sam wyznaczę miejsce i czas wam obwieszczę,

Książę wysłał mnie na zwiady

Z rozkazem, żaby byli Litwini gotowi

Dowieść przechodzącemu Napoleonowi,

Że chcą złączyć się znowu z siostrą swą Koroną,

I żądają, ażeby Polskę przywrócono,

Tymczasem, bracie, z Hrabią trzeba przyjść do zgody!

Jest to dziwak, fantastyk trochę, ale młody,

Poczciwy, dobry Polak; potrzebny nam taki;

W ~~raznych~~ rewolucjach bardzo potrzebne dziwaki,

Wiem z doświadczenia; nawet głupi się przydadzą,

Byle tylko poczciwi i pod mądrych władzą,

Hrabia pan, ~~ma u szlachty wielkie zachowanie;~~

~~Cały świat ruszy się, jeżeli on powstanie;~~

~~Znając jego majątek, każdy szlachcic powie:~~

na scenie Samograwicki - 48 -
Wojciechowski
Bilińska

p. Horawa
Ulewna Lis
Wilk Krawczyk
Niedzwiedz

~~Musi to być rzecz pewna, gdy z nią są panowie.~~
Biegnę do niego zaraz...

Sędzia : Niech się pierwszy zgłosi,
I niech przyjedzie tutaj, i niech mnie przeprosi,
Wszak jestem starszy wiekiem, jestem na urzędzie!
Co się tyczy procesu, sąd arbitrów będzie!

Znak Lutkowi
Kurtyna
góra
(M)

Scena 2 → Soplicowo - dziedziniec

TADEUSZ : Już naprzeciw księżycy księżycy gwiazda jedna, druga
Błysnęła; już ich tysiąc, już milion mruga.
Kastor z bratem Polluksem widnieli na czele,
Zwany niegdyś u Słowian: Lelci Pollele;

/Wojski dopowiada na muzyce - i tak przez cały czas tej
sekwencji/

WOJSKI : Teraz ich w Zodiaku gminnym znów przechrzeszono
Jeden zowie się Litwą, a drugi Koroną.

wyswietlenie
stojaku

TADEUSZ : Dalej niebieskiej Wagi dwie szale błyskają;
Na nich Bóg w dniu stworzenia /starzy powiadają/
"ażył z kolei wszystkie planety i ziemię,
Nim w przepaściach powietrza osadził i brzemię;

ZOSIA : Potem wagi złociste zawiesił na niebie:

WOJSKI : Z nich to ludzie szal i wzór wzięli dla siebie,

TADEUSZ : Na północ świeci okrąg gwieździstego sita
Przez które Bóg /jak mówią/ przesiał ziarnka żyta,

ZOSIA : Kiedy go z nieba zrucał dla Adama ojca,
Wygnanego za grzechy z rozkoszy ogrojoa,

TADEUSZ : Nieco wyżej Dawida wóz, gotów do jazdy,
Długi dyszel kieruje do Polarnej Gwiazdy,

WOJSKI : Starzy Litwini wiedząc o rydwanie owym,

Że nie słusznie pospólstwo zwie go Dawidowym,
Gdyż jest to wóz Anielski. Na nim to przed czasy
Jechał Lucyfer, Boga gdy wyzwał na zapasy,

TADEUSZ : I to wiadomo także u starych Litwinów
/A wiadomość tę pono wzięli od rabinów/,
Że ów Zodyjakowy Smok, długi i gruby,

ZOSIA : Które gwieździste wije po niebie przeguby,

TADEUSZ : Którego mylnie wężem chrzczą astronomowie,

WOJSKI : Jest nie wężem, lecz Rybą „Lewiatan się zowie.

Sędzia : Był to kometa pierwszej wielkości i mocy
Zjawił się na zachodzie, leciał ku północy!
Krwawym okiem na rydwan spoziera
Jakby chciał zająć puste miejsce Lucypereaa.

TADEUSZ : Z niewymownym przeczuciem cały lud litewski
Pogląda każdej nocy na ten cud niebieski.....

Biorąc złą wróżbę z niego, tudzież z innych znaków

PODKOMORZYŃKA 2 : Bo zbyt często słyszano krzyk złowieszczych ptaków,
które ,na pustych polach gromadząc się w kupy,
Ostrzyły dziuby, jak by czekały na tuupy.

PODKOMORZANKA 1 : Zbyt często postrzegano że psy ziemię ryły
I jakby śmierć wietrząc, przeraźliwie wyły,

WOJSKI : Co wróży głód lub wojnę;

PODKOMORZANKA 2 : a strażnicy boru
Widzieli, jak przez smętarz szła dziewica moru,
Która wznosi się czołem na najwyższe drzewa,
A w lewym ręku chustkę skrwawioną powiewa.

PODKOMORZY : Pomnę, za mych czasów,
Gdy Branecki karetą swą ruszył do Jassów
I za tą niepoczciwą pociągnął karetą

(M) głoszą
Zmiana muzyki
Kometa
na tym
wersję
Hawassa
Wierca
z
Krawczyk

Ogon ⁺argowiczaków, jak za tą kometa -
Lud prosty, choć w publiczne nie mięszał się rady,
Zagadnął zaraz, że ogon ów jest wróżbą zdrady.
Słychać, że lud dał imię miotły komecie,
I powiada, że ona milion wymiecie.

WOJSKI : Wielmożny Podkomorzy, przypominam właśnie;
Pod Wiedniem, kiedy na koń król Jan Trzeci sładał,
Gdy nuncjusz papieski zegnał go na drogę,
A poseł austrijski całował mu nogę,
Podając strzemię /poseł zwał się Wilczek hrabia/
Król krzyknął: Patrzcie, co się na niebie wyrabia!
Spojrzą, alić nad głowy suwał się kometa
Drogą, jaką ciągnęły wojska Mahometa!

SEDZIA : ~~Ja~~ Ja wróżbę Waszei (M)
Przyjmuję, oby z gwiazdą zjawił się Jan Trzeci!
Jest na zachodzie dziś wielki bohater; może
Kometa go przywiedzie do nas, co daj Boże!

TADEUSZ : ~~W polu koncert wieczorny ledwie jest zaczęty;~~
Właśnie muzycy kończą stroić instrumenty.

ZOSIA : Już trzykroć wrzasnął terkacz, pierwszy skrzypek łaki,

TADEUSZ : Już mu z dala wtórują z bagien baden baki,

ZOSIA : Już bekasy do góry porwawszy się wiją

TADEUSZ : I bekając raz po raz

ZOSIA : Jak w bębenki biją

Na finał szmerów muszych i ptaszczej wrzawy

Odezwały się chórem

TADEUSZ : podwójnym dwa stawy

W obu stawach piały żab niezliczone hordy,

ZOSIA : Oba chóry zgodzone w dwa wielkie akordy.

- TADEUSZ : Ten fortissimo zabrzmiał
- ZOSIA : tamten nuci z cicha,
- TADEUSZ : Ten zdaje się wyrzekać
- ZOSIA : tamten tylko wzdycha;
- TADEUSZ : Tak dwa stawy gadały do siebie przez pola,
- ZOSIA : Jak grające naprzemian
- TADEUSZ : dwie arfy Eola.
Nareszcie księżyc srebrną pochodnię zaniecił,
- ZOSIA : Wyszadł z boru i niebo
- TADEUSZ : i ziemię oświecił.
- ZOSIA : Już naprzeciw księżycu gwiazda jedna, druga
Błysnęła;
- TADEUSZ : już ich tysiąc
- RAZEM : już milion mruga.....
- ~~/Zosia wybiega, Tadeusz odchodzi, pojawiają się~~ Sędzia z Robakiem/
- SĘDZIA : I nic mu brat nie powie? tyl
- ROBAK : I po cóż ma wiedzieć, że ma ojca,
Który się skrył przed światem jak łotr, jak zabojca....
Kto wie, czy wrócę żywy! kto wie, co się stanie
W Dobrzynie! Bracie! wielkie, wielkie zamieszanie!
Franzuz jeszcze daleko!, nim przeminie zima,
Trzeba czekać, a szlachta pono nie dotrzyma.
- /przebitka - Gerwazy - plus głosy nagrane/
- GŁOSY : ~~To Scyzoryk! Scyzoryk! Niech żyje Scyzoryk!
Wiwat Scyzoryk, klejnot Rębajłów zaścianku!
Wiwat Rębajło, Szczerbiec, Półkoziec, Mopanku!~~

Sędziata wie o dotychczas
światło → 0

GERWAZY

: Bracie szlachta Dobrzańscy! Ja nie będę radził
Nic, a nic, powiem tylko, po com was zgromadził...
Ksiądz Robak o tym gadał, wszystkie wszyscy wiecie,
Że się na wielkie rzeczy zanosi na świecie!
Więc wojna, car z cesarzem, królowie z królami
Pójdą za łby, jak zwykle między monarchami;
A nam czy siedzieć cicho? Gdy wielki wielkiego
Będzie dusić, my dusmy mniejszych, każdy swego...
Czy Robak nie powiadał, że wprzód nim przyjmiecie
W dom wasz Napoleona, trzeba wymieść śmiecie?
Słyszeliście tu wszyscy, a czy rozumiecie?
Któż jest śmieciem powiatu? kto zdradziecko zabił
Najlepszego z Polaków, kto go okradł, zgrabiał?
I jeszcze chce ostatki wydrzeć z rąk dziedzica?
Któż to? mamże wam gadać?

GŁOSY

: A jęzi Soplica!
To łotr! Więc go kropić! Więc na szubienicę!
Hajże! Hajże! Hajże na Soplicę!

ROBAK

: W przypadku wojny, tobie cała tajemnica
Wiadoma, kończ, com zaczął, pomnij, żeś Soplica.

/wychodzi/

TADEUSZ

węziwie ty

: Stryjaszku Dobrodzieju!
Wszak pamiętacie, żeśmy Hrabiego wyzwali.
Bić się z nim to rzecz moja, posłałem wyzwanie,
W Litwie jest zakazane pojedynkowanie;

do sc. zarzadu

sędzi
Gazoleczka
Golrecki

Porandzi
Jaskulski

~~Najbardziej~~
Sarmogranicli
klawir - 53 -

st. Gotybroński
Kowzun
Brodecki
Leszczyński

✓ Jędę więc na granice Warszawskiego Księstwa,
Ukarzę go, a potem za Łososny brzegi
Przepłynę, gdzie mnie bratnie czekają szeregi.

SędZIA

* Mój Tadeuszk, czy Waszeć kapany
W gorącej wodzie, czy też kręcisz jak lis szczwany,
Co indziej kitę wije, a sam indziej bieży?
Wyzwaliliśmy, zapewne, i bić się należy.
Ale jechać dziś, skądżeś Waszeć tak się zaciął?
Chyba inny giez jaki Waści stąd wygania,
To gadaj szczerze, po cóż takie omawiania!
Już w ucho szepnął o tym mnie mój palec mały,
Że Waszeć masz tu jakieś z damami kabały.
~~Za katy, prędko teraz młodź do dam się bierze!~~
No, Tadeuszk, przyznaj mi się Waści, a szczerze.

TADEUSZ

: Jużci, prawda, są przyczyny
Inne, kochany Stryju! może z mojej winy!
Omyłka! cóż? niedzczęście! już dawno naprawić!
Nie, drogi Stryju, dłużej nie mogę tu bawić!

SędZIA

: Ho, pewnie jakieś miłosne zatargi!
Uważałem, że waszeć wczoraj gryzłeś wargi
Poglądając spode łba na pewną dziewczynkę,
Widziałem, że i ona miała kwaśną minkę.
Znam ja te wszystkie głupstw; kiedy dzieci para
Kocha się, co tam u nich nieszczęść co niemiara!
Biorę na siebie wkrótce przywieść was do zgody,
~~Znam ja te wszystkie głupstwa, wszakże byłem młody.~~
Powiedz mi wasze wszystko, ja może nawzajem
Coś odkryję, i tak się oba poprzyznajem.

do dybów
~~do dybów~~

TADEUSZ : Strajaszku, powiem prawdę; tę panienkę
Zosię, wychowanicę Stryja, podobałem
bardzo, choć tylko parę razy ją widziałem;
A mówią, że Stryj dla mnie za żonę przeznaczą
Podkomorzankę, piękną i córkę bogacza.
Teraz niemógłbym z panią Różą się ożenić,
Kiedy kocham tę Zosię, Trudno serce zmienić!

Sędzia : Dobrze, żeś szczery; widzisz, głupstwo byś wyplatał
Odjeżdżając; a co Waś powiesz, gdybym swatał
Sam waści Zosię? he? cóż, nie skoczysz z radości?

TADEUSZ : Dobroć Jegomości
Dziwi mnie! Lecz cóż? Łaska stryja Dobrodzieja
Nie przyda się już na nic! Ach! Próżna nadzieja!
Bo Pani Telimena nie odda mi Zosi!

Sędzia : Będziem prosić.

TADEUSZ : Nikt jej nie uprosi!
Nie, czekać nie mogę.....

Strajaszku, muszę prędko jutro jechać w drogę.
Daj mi, Strajaszku, tylko twe błogosławieństwo,
Wszystko przygotowałem, jadę zaraz w Księstwo.

Sędzia : To Waś tak szczery? takes mi serce otwierał?
Naprzód ów pojedynek! potem znowu miłość
I ten wyjazd, oj! jest tu wtem jakaś zawilłość,
Już mnie gadano, jużem kroki waści badał!
Asan bałamut i trzpiot! Asan kłamstwa gadał,
A gdzież to Asan chodził onegdaj wieczorem,
Czemu Asan jak wyżeł tropił pode dworem?

p. Bilińska
p. Lisnowska
p. Lipowska
p. Poźniak
p. Gorowski

O Tadeuszu! jeśli może Asan Zosię Zbałamucik i teraz uciel
To się waści nie uda; lubisz czy nie lubisz,
zapowiadam Asanu, że Zosię poślubisz,
A nie, to bizun - jutro staniesz na kobiercu?
I gada mnie o uczuciach! o niezmiennym sercu!
Łgarz jesteś! pfe! ja z Waści, Panie Tadeuszu,
zrobię śledztwo, ja Waści jeszcze natrę uszu!
Dziś dość miałem kłopotów! aż mnie głowa boli!
Ten mi jeszcze spokojnie zasnąć nie dozwoli!

/wychodzi, Tadeusz sam, po chwili Telimena/

TELIMENA : Szukałeś wzroku mego, teraz go unikasz,
Szukałeś rozmów ze mną, dziś uszy zamykasz,
Jakby w sliwach, we wzroku mym była trucizna!
Dobrze mi tak, wiedziałam kto jesteś - mężczyzna!
Nie znając kokieterii, nie chciałem cię dręczyć,
Uszczęśliwiłam; także umiał mnie zawdzięczyć!
Tryumf nad miękkim sercem serce twe zatwardził;
Ześ je zdobył zbyt łatwo, zbyt prędko nim wzgardził!

Dobrze mi tak, lecz straszną nauczoną próbą,
Wierz mi, iż więcej niż ty - gardzę sama sobą!

TADEUSZ : Ale uważ no sama, wszak nas widzą, śledzą,
Czy można tak otwarcie? oóż ludzie powiedzą?
Wszak to nieprzyzwoicie, to, dalibóg jest

TELIMENA Grzechem?

Niewiniątko! baranek! Ja, będąc kobietą,
Jeśli z miłości nie dbam choćby mnie odkryto,
Choćby mnie osławiono; a ty! ty mężczyzna?
Cóż szkodzi z was któremu, chociaż się i przyzna,

Scena 3 - Soplicowo - dziedziniec - Zajazd

Sędzia : Co to jest?

Hrabia : Soplicowo! Odwiczny wrógu mej rodziny,
Dziś skażę cię za dawne i za świeże winy,
Dziś zdasz mi sprawę z mojej fortuny zaboru,
Nim pomszczę się obelgi mego honoru!

Sędzia : W imię Ojca
I Syna! Tfu! Mospanie Hrabio, czy Waść zbojca?
Przebóg, czy to się zgadza z Pana urodzeniem,
Wychowaniem, i z Pana na świecie znaczeniem?
Nie pozwolę skrzywdzić się!

Szlachta : Hajże na Soplicę!

Hrabia : Nic to, będzie tu nas więcej,
Poddaj się sędzio, to są moi sprzymierzeńcy.

Aesor : Areszt kładę
W imieniu Imperatorskiej Mości; oddaj szpadę,
Panie Hrabio, bo wezwę wojskowej pomocy!
A wiesz Pan, że kto zbrojnie śmie napadać w nocy,
Zastrzeżono tysięcznym dwuchsetnym ukazem,
Że jak złu.....

Sędzia : Widzę, że się na rozbój zanosi....

Hrabia : Nigdy się krwią bezbronnych ta szpada nie splami;
Soplicowie! jesteście moimi więźniami.

Szlachta : Hajże na Soplicę!

/uwięzienie Sopliców, złapanie Woźnego/

Gerwazy : Panie Woźny, pan Hrabia, śmie waćpana prosić,
Abyś raczył przed szlachtą bracią wnet ogłosić
Intromisyją Hrabi do zamku, do dworu,
Sopliców, do wsi, gruntów zasianych, ugoru,

do pik p. Maszynista
p. Wienowek

Słowem cum gais, boris , et graniciebus,
Kmetonibus, scultetis et omnibus rebus
Et guibusdam alijis. Jak tam wiesz, ~~ak~~ tak szczekaj,
Nic nie opuszczaj!

WOŻNY : Panie Kluczniku, zaczekaj!
Gotów jestem wypełnić wszelkie stron rozkazy,
Ale ostrzegam, że akt nie będzie miał mocy,
Wymuszony przez gwałty, ogłoszony w nocy.

GERWAZY : Co za gwałty? tu nie ma napaści,
Wszak proszę pana grzecznie; jeśli ciemno Waści,
To Scyzorykiem skrzęsasz ognia, że Waści
Zareż w ślepiach jak w siedmiu kościołach zaświeci.

WOŻNY : Gerwazeńku - po co się tak dąsać?
Jestem woźny, nie moja rzecz sprawę roztrząsać;
Wszak wiadomo, że strona woźnego zaprasza
I dyktuje mu, co chce, a woźny ogłasza. ~~protazy~~
Woźny jest posłem prawa, a posłów nie każą,
Nie wiem tedy, za co mnie trzymacie pod strażą;
Wnet akt spiszę, niech mi kto latarkę przyniesie,
A tymczasem ogłaszam: Bracia, uciszcie się!

PROTAZY : Protestuje! ~~protazy~~
Wolęka, orgia pijacka wg poematu, zakończona snem, wygaszenie światła,
ciemność, muzyka wojskowa, po chwili rozjaśnienie. Na scenie Hrabia
Gerwazy pod strażą rosyjskich żołnierzy, Soplicowie stłoczeni
w kącie, powiązani uczestnicy zajazdu, Major Płut, kapitan Ryków/

RYKÓW : Panie Major! co nam z tych wszystkich niewolników?
Oddamy pod sąd? Szlachcie będzie wielka bieda,
A Panu Majorowi nikt za to nic nie da!

Wolać
Gorokski.
Pozurak
Bilińska
Lipowska

Horawa
Wojciechowski Taskulski

Wiesz co, Major? ot, lepiej sprawę zagodzić,
Pan Sędzia Majorowi musi trud nagrodzić,
raportu nie podamy, tak się nikt nie dowie.
Bóg dał ręce, żeby brać, to ruskie przysłowie.

PEŁUT : Czy ty oszalał, Ryków? to służba cesarska,
A Służba nie jest družba, stary głupi Ryków!
Czy ty oszalał? ja mam puszczać buntowników!
W takim wojennym czasie! Ha, pany Polaki,
Ja was nauczę buntu! Ha szlachta rajdaki!
.....
Jeśli chcesz, Sędzio, żeby to uszło na sucho,
Za każdą głowę tysiąc rubelków gotówką,
Tysiąc rubelków, Sędzio, to ostatnie słówko.

Wypisze dyktando

SĘDZIA : Majorze, choć pozwiesz do prawa,
Cóż wygrasz? tu nie zaszła żadna bitwa krwawa,
Nie było ran; że zjedli kury i półgąski,
Za to wedle Statutu zapłacą nawiązki.
Ja na pana Hrabiego nie zanoszę skargi,
To tylko były zwykłe sąsiedzkie zatargi.

MAJOR : A czy Sędzia żółtą księgę czytał?

SĘDZIA : Co to za żółta księga?

MAJOR : Księga lepsza niż wasze statuty,
A wniej pisze co słowo: stryczek, Sybir, knuty,
Księga ustaw wojennych, teraz w Litwie całej
Ogłoszonych; już pod stół wasze trybunały.
Podług ustaw wojennych za takową psotę
Pójdziecie już to najmniej w sybimą robotę.

krajobraz po bitwie
~~p. Jaskulski~~
~~p. Horawa~~
~~p. Wojciechowski~~
~~p. Bilińska~~
~~p. Lipowska~~
~~Gozowski~~
~~Gazdeczka~~
p. Ulewicz - 61 -

Sędzia : Apeluje, do gubernatora!

PLUT : Apeluj, choćby do imperatora!

Wiesz, że gdy imperator zatwierdza ukazy,

Z łaski swej karę często powiększa dwa razy.

Apelujcie, ja może wynajdę w potrzebie

Mospanie Sędzio, dobry kruczek i na ciebie.

Wszak ankiel, szpieg, którego już rząd dwano śledzi,

Jest twoim domownikiem, w karczmie twojej siedzi.

Mogę teraz was wszystkich wziąć w areszt odrazu.

Sędzia : Mnie brać w areszt? Jak śmiesz bez rozkazu?

/Pojawia się Robak- być może jak w poemacie/

ROBAK : Cha, cha, xcha! Cha!

Kłaniam, kłaniam! cha, cha, cha, wyśmiejcie, przednie!

anowie oficery, kto poluje we dnie,

Wy w nocy! dobry połów, widziałem zwierzynę;

Oj, skubać, skubać szlachtę, oj, drzeć z nich łupinę!

Oj, waźcież ich na munsztuk, bo też szlachta bryka!

Winszuję ci Majorze, żeś złowik Hrabika!

To tłuscioszek, to bogacz, panicz z antenatów,

Nie wypuszczaj go z klatki bez trzystu dukatów,

A jak weźmiesz, na klasztor daj jakie trzy grosze,

Jakem bernardyn, bo ja zawsze za twą duszę proszę!

Ach! ach! Majorze, dzisiaj żyjem, jutro gnijem,

To tylko nasze, co dziś zjemy i wypijem!

Panie Sędzio, wszakże to czas podobno śniadać?

Proszę za stół i proszę wszystkich ze mną siadać!

Albo pójdźmy w mazurka?

MAJOR : He! do diabłów trzysta!

Wszak ja w jegierskim pułku pierwszy mazurzysta!

ROBAK : Tańczyć! gdy wychyle flaszę,
To i ja, choć ksiądz, habit czasami podkaszę
I potańczę mazurka!

MAJOR : Hej! ty Ryków, przestańże tam trąbić na fajce,
Precz fajka! wszak ty dobrze grasz na bałajajce;
Widzisz no tam gitarę, pódź no, weź gitarę,
I mazurka! ja, Major idę w pierwszą parę!

/do Telimeny/ Słowo majorskie, panno, nie Rosjaninem
jestem, jeżeli kłamię, ale sukinsynem,
Że w tej drugiej armiji, w korpusie dziewiątym,
W drugiej pieszej dywizji, w pułku pięćdziesiątym
Jęgieńskim, major Phut jest pierwszy mazurzysta.
Pódźże, Panienko! nie bądź taka morowista!
Bo ja po oficersku ukarzę Panienkę.....

/całuje Telimene, Tadeusz uderza go w twarz/

MAJOR : Bunt, buntownik!

/biegnie ze szpadą na Tadeusza, Robak podaje Tadeuszowi króćcę/

ROBAK : Pal, Tadeuszk, pal jak w jasną świecę!

/wystrzał, ciemność, muzyka, rozjaśnienie, scena pusta/

Scena 4 - dziedziniec Soplicowa - Bitwa

Scena 5 - " - " - " - Spowiedz Księdza Robaka.

~~RYKÓW : Prawda, słowo; ot, słowo! Co po waszej zgubie?
Ja człek poczciwy, ja was państwo Lachy lubię.
Raskie prusłowicie mówi; kto się mocno lubi,
Ten, panie Podkomorzy, i mocno się czubi.
Otóż ja was obronię, i jak będzie śledztwo,
Słowo uczciwe, że dam za wami świadectwo....~~

*znak olta etelki
na ciemności*

*piki spada
wepście
do krapoban
po lekturze*

PODKOMORZY : Tymczasem, kto miał udział najczynniejszy w bitwie,
Ten nie może bezpieczny ostać się na Litwie.
Żegnam was nie na długo; są pewne nadzieje,
Że nam z wiosną swobody zorza zajaśnieje,
I Litwa, co was teraz żegna, jak tułaczy,
Wkrótce jako zwycięskich swych zbawców zobaczy.

.....
Sędzia : Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej, niżli życie, kocha kraj rodzinny.....

TELIMENA : Gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata.....

ZOSIA : Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyzna służy.....

.....
TELIMENA : Rycerzu mój, w wojenne kiedy wstąpisz szranki,
Obróć czułe spojrzenie na kolor kochanki!

.....
Zosia : Niechaj pan zawsze z sobą relikwije nosi
I ten obrazek - a niech pamięta o Zosi!
Niechaj Pana Pan Bóg w zdrowiu i szczęściu prowadzi
I niech prędko, szczęśliwie do nas odprowadzi!

.....
ROBAK : Jam jest Jacek Soplica.....
Panie Rębajło, już mnie nie zatrwożą
Gniewy ludzkie, bo jestem już pod ręką Bożą;
Zaklinam cię na imię tego, co świat zbawił
I na krzyżu zbójcom swoim błogosławił,
I przyjął prośbę łotra, byś się udobruchał
I to co mam powiedzieć, cierpliwie wysłuchał;

*po zjednoczeniu w jedną
zost. Telimena wyciecz. k. Robaka*

Sam przyznałem się; muszę dla ulgi sumienia
Pozyskać, a przynajmniej prosić przebaczenia,
Posłuchaj mej spowiedzi; potem zrobisz sobie
Ze mną co zechcesz.....

.....

Wszak sam wiesz, Gerwazeńku, jak Stolnik zapraszał
Często mnie na biesiady; zdrowie moje wnaszał,
Krzyczał nieraz, do góry podniósłwszy szklanicę,
Że nie miał przyjaciela nad Jacka Soplicę.

Tym czasem już szeptała o tym okolica,
Jaki taki gadał mi; Ej' panie Soplica!

Daremnie konkurujesz; dygnitarskie progi
Za wysokie na Jacka podczaszyca nogi.

W kraju, gdzie jako wiecie, szlachcie urodzony
Jest zarówno z panami kandydat korony!

.....

Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim
W jednej chwili, a życiem nie naprawi długim!
Jedno słowo Stolnika, jakżebyśmy byli
Szczęśliwi!

.....

Ileż to razy chciałem serce me otworzyć
I już się nawet przed nim do próśb upokorzyć,
Lecz spojrzawszy mu w oczy, spotkawszy wejrzenia
Zimne jak lód, wstyd mi był mojego wzruszenia.....

Wszystko to prawda, z pychy, żeby nie ubliżyć
Imieniowi Sopliców, nie dostać odmowy,
Bo jakież by to były między szlachtą mowy,
Gdyby wiedziano, że ja, Jacek.....

Soplicy Horeszkowie odmówili dziewczki!
Ze mnie, Jackowi czarną podali polewkę!

.....

W końcu ' sam już nie wiedząc jak sobie poradzić,
Umyśliłem ze szlachty mały pułk zgromadzić
I opuścić na zawsze powiat i Ojczyznę,
Wynieść się gdzieś na Moskwę lub na Tatarszczyznę
I zacząć wojnę. Jędę żegnać Stolnika,
W nadziei, że gdy ujrzy wiernego stronnika
Radącego - że może starzec się poruszy
I pokaże mi przecież trochę ludzkiej duszy
Jak ślimak rogów.....

Stolnik rzekł: Panie Soplica,
Właśnie przyjechał do mnie swat Kasztelanica,
Ty jesteś mój przyjaciel, cóż ty mówisz na to?
Nie pamiętam już zgoła, co mu na to rzekłem,
Podobno nic, - na konia wsiadłem i uciekłem!

.....

Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę,
Tyle lat! gdzie ja nie byłem! a dotąd nie mogę
Jej zapomnieć i zawsze jej postać kochaną
Stoi mi przed oczyma jakby malowaną!
W tej chwili, o tych rzeczach mówić? Bóg przebaczy!
Musicie wiezieć, w jakim żalu i rozpacz
Popelnilem.....

Wszędzie gadano tylko o jej zaręczynach; ~~Powiadano, że Ewa~~
Powiadano, że Ewa, gdy brała obrączkę
Z rąk Wojewody, mdlała, że wpadła w gorączkę,
Że ma początki suchot, że ustawnie szłocha;

1) stolnik zabita dzien wlasna
 Muri fur zruszyt zabita
 jalg pod bramy, szatan muni tam wabit
 Pata pal ou kuta, co dzien w ramku bijatyka
 Je smec w oluadi, jaha w seldi buni, mudi
 3 ten ramki na tyse group cu vuni.

Zgadywano, że kogoś potajemnie kocha.....

.....

Jeździłem koło zamku; ile biesów w głowie

I w sercu miałem, kto ich imiona wypowie!

↑ Pomyśl o zemście, to wnet szatan broń podsunie

Ledwie pomyślałem, szatan nasyła Moskalia.

Stałem patrząc; wiesz, jak wasz zamek szturmowali.....

.....

Bo fałsz, żebym był w jakiej z Moskalami znowie.

.....

Broniliście się, ty wiEsz, dzielnie i przytomnie.

Zdziwiłem się: Moskale padali wkoło mnie,

Bydłęta, źle strzelają! - Na widok ich klęski

Złość mię znów porwała. - Ten Stolnik zwycięski!

Odjeżdżałem ze wstydem - właśnie był poranek,

Wtem ujrzałem, poznałem; wystąpił na ganek

..... Chwyciłem karabin Moskala;

Ledwie przyłożył, prawie nie mierzył, - wypala!

Wiesz!

.....

Przekłęta broń ognista! dosyć zamek imać,

Chwila, jedna iskierka.....

.....

Czyż uciekałem, kiedyś do mnie z góry?

Utkwiłem oczy we dwie twej broni rury,

Rozpacz jakaś! żal dziwny do ziemi mnie przybił!

Czemuż, ach, mój Gerwazy, czemuś wtenczas chybił?

Łaskę byś zrobił! widać za pokutę grzechu

Trzeba było.....

Szawiecki
Jaskulski
~~Hopiechowski~~
Fryga - 67 -

do kurtyny
do zmiany
I. kowzui do pik

GERWAZY : Bóg widzi, szczerze trafić chciałem!
Ileż ty krwi wylałeś twoim jednym strzałem!
A wsuakże gdy dziś jegry Hrabie na cel wzięli,
Ostatniego z Horeszków, chociaż po kądzieli,
Tys go zasłonił, i gdy Moskał do mnie palił,
Tys mnie rzucił o ziemię, tak nas dwóch ocalił.
Będź zdrów, więcej na waszym nie postanę progę,
Z nami kwita - zostawmy resztę Panu Bogu.

ROBAK : Zaklinam waćpana,
Abyś został; wnet skończę, ledwie mam dość mocy
Zakończyć.... Panie Kluczniku!..... Ja umrę tej nocy!

SędZIA : ~~Co~~ bracie, ^{co ty mówisz - doktor} widziałem,..... ~~wszak rana~~
Niewielko, ~~co ty mówisz? po księdza plebana?~~

ROBAK : Bracie już nie pora!
~~Miałem ja tam strzał dawniejszy, dostałem pod Jena,~~
~~źle zgojony, a teraz draśniono - gangrena~~
~~Już tu - znam się na ranach, patrz jaka krew czarna~~
~~Jak sadza... co tu doktor? Ale to rzecz mała;~~
Raz umieramy, jutro czy dziś oddać duszę.... -
Panie Klucznik, przebaczysz mnie, ja skończyć muszę!!

.....

Imię zdrajcy przylgnęło do mnie jako dzuma.

Odwracali ode mnie twarz obywatele,

Uciekali ode mnie dawni przyjaciele...

.....

Uciekłem z kraju!

Gdziem nie byłem! com nie cierpiał!

.....

do koncertu Jankreła ~~na ob. Polowca~~
p. Rozmicki p. Sadzik
p. Szarecki - 68 -

Ja, niegdyś dumny z rodu, ja, com był junakiem,
Spuściłem głowę, kwestarz, zwałem się Robakiem,
Że jako Robak w prochu....

Zły przykład dla Ojczyzny, zachętę dla zdrady
Trzeba było okupić dobrymi przykłady,
Krwia, poświęceniem się....

✓
Milej sobie wspominam nie działa waleczne
I głośne, ale czyny ciche, użyteczne,
I ciepienia, których nikt....

Udało mi się nieraz do kraju przedzierać,
Rozkazy wodzów nosić, wiadomości zbierać,
Układać znowy - znają! Galicjanie
Ten kaptur mnisi - znają i Wielkopolanie!
Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy,
Trzy razy Moskwa kijami zraniła mi plecy,
raz już wędli na Sybir; potem Austrijacy
W Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy,
W carcer durum - a Pan Bóg wybawił mnie cudem
I pozwolił umierać między swoim ludem,
Z sakramentami.

Może i teraz, ktp wie? mozem znowu zgrzeszył!
Może nad rozkaz wodzów powstanie przyspieszył!

Ta myśl ,że dom Sopliców pierwszy się uzbroi,
Że pierwszą Pogoń w Litwie natkną krewni moi!....
Ta myśl.... zadaje się czysta.....

GERWAZY : Kiedy nieboszczyk Pam mój upadł zraniony,
A ja, kłęcząc nad jego piersią pochylony
I miecz maczając w ranę, zemstę zaprzysiągnął,
Pan głową wstrząsnął, rękę ku bramie wyciągnął
W stronę, gdzie stałeś, i krzyż w powietrzu naznaczył;
Mówić nie mógł, lecz dał znak, że zabójcy przebaczył....

ZNAK
↓
JANKIEL
← : List do Fiszera, który był natęczas szefem [p. Rozanowski]
Sztabu armiji polskiej pod Księciem Józefem.....

SędZIA : ... cesarskim tajnym gabinecie
/czytając/ : Stanęła wojna: Cesarz już po całym świecie
Ogłasza ją; sejm walny w Warszawie zwołany,
I skonfederowane Mazowieckie Stany
Wyrzeką uroczyście przyłączenie Litwy

ROBAK : Teraz panie, sługę Twego puść z pokojem! /kurtyna
wymieść mur

Scena 6 - Proscenium /dół panoplium/ -

/Tadeusz i Hrabia w mundurach ułańskich/

TADEUSZ : O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud dotąd zowie rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny;

^{Zosia}
HRABIA : dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.

TADEUSZ : O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!

^{Zosia}
HRABIA : O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!

TADEUSZ : Ja ciebie dotąd widzę, piękno maro senna!
 Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
 Ja tylko jeena taką wiosnę miałem w swoim życiu.

Kurtyka
 W 90%

Scena 7 - Porta Triumphalis

/cały ensemble/

Koncert Jankielu

✓ tekst Jankielu

ZOSIA : Jankielu, jeśli łaska,
 Wszak to me zaręczyny, zagrajże, Jankielu!
 Wszak nieraz przyrzekałeś grać na mym weselu!

PIERWSZY : Razem ze strun wiela
 Buchnął dźwięk....

PIERWSZA : jakby cała janczarska kapela
 Ozwała się dzwonekami, z zelami, z ~~bębenkami~~ ~~brzdękami~~ bębenki

DRUGI : Polonez trzeciego Maja!

CZWARCY : starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły.
 W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
 Po dniu trzeciego Maja w Ratuszowej sali
 Zgodzonego z narodem króla fetowali:

DRUGA : Gdy przy tańcu śpiewano:

PIĘTY : Wówat Król kochany!

TRZECIA : Wiwat Sejm!

SZÓSTY : Wiwat Naród!

WSZYSCY : Wówat wszystkie Stany!

CZWARTA : Mistrz coraz takty wznosi i tony natęża....

SIÓDMY : A wtem puścił fałszywy akord jak sk węża....

PIĄTA : Jak zgrzyt żelaza po szkle....

ÓSMY : Nie zmylił się mistrz tak! on umyślnie trąca
 Wciąż tę zdradziecką strunę, młodyję zmaca!

- SZÓSTA : Klucznik pójął mistrza- zakrył ręką lica:
GERWAZY : Znam, znam głos ten! To jest Targowica!
PIERWSZA : Takt marszu.....
DRUGI : wojna....
DRUGA : atak...
TRZECI : szturm...
TRZECIA : słychać wystrzały...
PIERWSZA : Jęk dzieci....
DRUGA : Płacz matek....
PIERWSZY : Rzeź Pragi.....
PIĄTA : Lecz strun więcej przybywa, już rozpierzchnię tony
Łączą się i akordów wiążą legiony.....
SZÓSTY : I już w takt postępują zgodzonymi dźwięki
Tworząc nutę żalną tej sławnej piosenki
O Żołnierzu pułaczu, który borem, lasem,
Idzie z biedy i z głodu przymierając czasem....
SZÓSTA : Na koniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego....
SIĘDMY : mistrz tony wznosi.....
Nateża, takty zmienia.....
SIÓDMA : co innego głosi.....
ÓSMY : Uderzenie tak sztuczne, tak było piteźne,
Że struny zadzwoniły jak trąby mosiężne
PIERWSZY : I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła
PIERWSZA : Marsz tryumfalny:
DRUGI : Jeszcze Polska
WSZYSTY : nie zginęła!
PODKOMORZY : Poloneza czas zacząć!

Kurtyna
z tyłu otworzyć
migające św.
na manekin
po 10 sek zastawić
strono

A zimą gospodarze biorą za topory.

Kościuszko zaczął kosić - teraz młócić pora,

A w końcu na Moskali bierz się do topora.

Scena 10 - Klęska

Scena 11 - Kopalnia

/itum śpiących przy taczkach po chwili strażnicy wprowadzają Tadeusza, pada, Strażnicy odchodzą. Po chwili Gerwazy:

GERWAZY : Panie Boże Wszachmogący.....

Panie Boże Wszachmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do ciebie z głębi kopalń sybirskich, i ze śniegów kamczackich, Boże Jagiellonów!

GERWAZY TADEUSZ : > Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! Zlituj się nad ojczyzną naszą i nad nami! A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja. Amen.

Meison
PIERWSZY : Kyrye eleyson, Chryste eleyson.

WSZYSCY : Kyrye eleyson, Chryste eleyson

Meison
DRUGI : Od niewoli moskiewskiej, austryjackiej i pruskiej,

WSZYSCY : Wybaw nas panie!

Meison
PIERWSZA : Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi, wyróżnionych za wiarę i wolność,

WSZYSCY : Wybaw nas, Panie!

Meison
TRZECI : Przez męczeństwo żołnierzy, zamordowanych w Fischau przez Prusaków,

WSZYSCY : Wybaw nas, Panie!

p. Krawczyk
p. Krawczyk
Maszyniści - zmiana do kurtyny

- Wiersz*
DRUGA : Przez męczeństwo żołnierzy, zaknutowanych w Kronsztadzie,
przez Moskali,
WSZYSCY : Wybaw nas, Panie!
Wiersz
CZWARTEY : Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych za wiarę
i wolność,
WSZYSCY : Wybaw nas, Panie!
TRZECIA : Przez rany, żzy i cierpienie wszystkich niewolników,
wygnańców i pielgrzymów polskich,
WSZYSCY : Wybaw nas, Panie!
PIĄTY : O wojnę powszechną za wolność ludów
WSZYSCY : Prosimy cię Panie!
SZÓSTY : O broń i orły narodowe
WSZYSCY : Prosimy cię Panie!
CZWARTEA : O grób dla kości naszych w ziemi naszej
WSZYSCY : Prosimy cię, Panie!
SIÓDMY : O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej
WSZYSCY : Prosimy cię, Panie!

Scena 12 - Salon - tak jak w prologu - fortepian rozstrzaskany

PIERWSZY : O tym że dumać na paryskim bruku,

Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,

Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamierów,

Za późnych żalów, potępieńczych swarów,

Robak Chciałem pominąć, ptak małego lotu,

Pominąć strefy ulewy i grzmotu,

I szukać tylko oienia i pogody,

Wieki dzieciństwa, domowe zagrody.....

Lipowskie
PIERWSZA : Ale o krwi tej co się świeżo lała,

dużo
DRUGA : O rzach, którymi płynie Polska cała,

Kurtyna do!

Światło robo

zmiana

znalezła lufkę

po zmianie

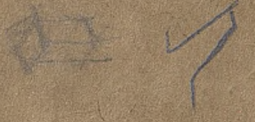
kurtyny goła

- Uwiesic*
TRZECIA : O sławie, która jeszcze nie przebrzmiała.....
- CZWARTA : O nich pomyśleć nie mieliśmy duszy.....
- DRUGI : Bo naród bywa na takiej katuszy,
Ze kiedy zwróci wzrok ku jego męce,
Nawet Odwaga załamuje ręce.....
- Bobak*
TRZECI : O Matko Boska! Ty tak świeżo w grobie
Złożona - nie ma sił mówić o Tobie!
- Jaszkuch*
CZWARCY : Kiedyś - gdy zemsty lwie przehuczą ryki
Przebrzmi głos trąby, przełamia się szyki
- Spiwchowa*
PIĄTY : Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
Umilknie światu swobodę obiwęści
- Gasdon*
SZÓSTY : Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy
- Grana*
SIÓDMY : Gdy ciała podjedzą i krwią całe spłyną
I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną
- Uwiesic*
PIERWSZY : Wtenczas, dębowym wieńcem uwieńczeni
Rzuciwszy miecze, siądą rozbrojeni
- Lipowska*
DRUGI : Rycerze nasi! Zechcą słuchać pieni!
Gdy świat obecnej doli pozazdrości,
Będą czas mieli słuchać o przyszłości!
- Krawczyk*
TRZECI : Wtenczas zapłaczą nad ojców losami
I wtenczas łza ta ich lica nie splami.

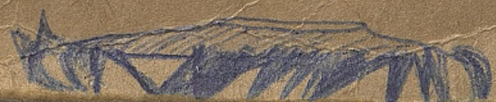
*Na cmentarzu kurtyga dot
po zejściu alatorin kurtyga*

K O N I E C

go'ra, lepsze do alatorin



ot. ogulometa^F. Kutsa
Dincepu
Gostib





Zakład Produkcji w Legnicy

SKOROSZYT

1824-321 EN-73 7386-01

Cena detalu. zł. 1,80